Nr. 176 (1648). Warszawa, Sobota 1 lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 80

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Bankructwo p. Michalskiego.

P. Michalski ogłosił swą moralną niewypłacalność, uciekł sromotnie z placu boju, rzucając granat na dotychczasową swą pozycję, by następcy pozostawić nie dające się łatwo naprawić spustoszenia. Jeżeli minister skarbu zawiódł w każdej prawie dziedzinie, pokładane w nim zaufanie, jeżeli wszystkie czynione przez niego obietnice okazały się zwykłą blagą, to w sztuce sabotowania skarbu państwowego okazał pewnego rodzaju talent, o ile nie był jeno wykonawcą cudzych pomysłów.

P. Michalski nie doprowadził budżetu do równowagi, przeciwnie pozostawia na rok 1922 przerażający deficyt mimo daniny, mimo zwiększonego wpływu podatków, mimo zwiększanych stale taryf kolejowych i pocztowych, mimo zwiększonych do niemożliwości podatków pośrednich, mimo zapowiadanych oszczędności.

Cóż p. Michalski pozostawia? Niespełnione obietnice i pusty skarb!

Społeczeństwo miało prawo żądać od p. Michalskiego spełnienia wielokrotnych przyrzeczeń, wszak warunki p. Michalski zastał tak korzystne jak żaden z jego poprzedników. Za jego rządów ustała potrzeba zakupywania dla Górnego Śląska niemieckich marek za wiele miljardów miesięcznie, za jego rządów nastąpiło przyłączenie do Polski jej najbogatszej dzielnicy. Świat cały widzi Polskę bogatą, skonsolidowaną, rozwijającą się, minister skarbu może taki stan zeskontować na pieniężnych targach światowych, a cóż p. Michalski? P. Michalski znajduje się w sytuacji dla niego bez wyjścia, ucieka tedy z placu boju i ulegając niepohamowanej złości, rzuca swoje „warunki" rokującemu z nim nowemu premjerowi.

Tydzień temu, gdy pozornie p. Ponikowski miał za sobą większość Sejmu, p. Michalski utrzymywał stan skarbu w najściślejszej tajemnicy. Rząd p. Ponikowskiego nie zwracał się do Sejmu z żadnemi żądaniami p. Michalskiego; ciągłą blagą, rozszerzaną przez Biuro prasowe Min. skarbu, starano się uśpić czujność społeczeństwa, rozszerzając jednocześnie potworne wieści o możliwych następcach p. Michalskiego.

Gdy nowy premjer p. Śliwiński, chcąc utrzymać ciągłość gospodarki finansowej, zaprasza p. Michalskiego do pozostania w Rządzie, odsłania p. Michalski przepaść, nad którą stoczył finanse państwa. Zupełnie jak zbankrutowany szlachcic typu przedwojennego, który doszedłszy swą gospodarką do niemożności pokrycia bieżących wydatków, poczyna sprzedawać swe folwarki, tak p. Michalski domaga się od nowego Rządu, by do swego programu wcielił żądanie sprzedania monopolu tytuniowego na lat 25, a dalej puszczenia na licytację monopolu solnego, przedsiębiorstw państwowych górniczych — wszystko to przynosi Państwu b. znaczne dochody! — a dalej wydzierżawienia nieszczęśliwych naszych kolei. I to wszystko kapitałowi zagranicznemu!

P. Michalski powiada, że chce zmienić monopol na spółkę akcyjną. 50% akcji oddać kapitalistom zagranicznym, prawdopodobnie za pośrednictwem endeckiego profesora Radziszewskiego, 25% oddać kapitalistom krajowym, aby i tej hydrze paszczę zatkać, a resztę zachować dla państwa. Czy to ten sam p. Michalski, który przed kilkoma tygodniami przeprowadził monopol państwowy i ani słówkiem nie wspomniał o wydzierżawianiu go? Sejm przeszedł słusznie do porządku dziennego nad interesami krajowych fabrykantów tytuniu, a dzisiaj ma p. Michalski odwagę żądać, by to wszystko obrócić na korzyść zagranicznych kapitalistów!

Z istoty monopolu tytuniowego wynika, że podatek tytuniowy i zysk wynikający z fabrykacji łączą się w jedną nierozdzielną całość. Monopolista stawia taką cenę jaka mu się żywnie podoba; to prawo chce p. Michalski odprzedać zagranicznej szajce kapitalistycznej, prawo nakładania na polskiego obywatela podatku dowolnej wysokości.

Taki stan znosiła absolutystyczna Turcja. Podobne jarzmo nosiła przez długi czas Serbja w czasach pozornej jeno swej niepodległości, ale czy po za p. Michalskim znajdzie się w Polsce człowiek, któryby się nie wzdrygał na samą myśl, że podatki pośrednie na obywateli polskich nakładać będzie spółka, złożona w znacznej swej większości z kapitalistów zagranicznych i byłych polskich fabrykantów tytuniowych. Monopol tytuniowy, jak każdy inny monopol państwowy, ma swe źródło w suwerenności państwowej i tą suwerenność chce p. Michalski przehandlować!

80 miljardów rocznie ma suwerenna spółka akcyjna, wstępująca w prawa Rządu polskiego, wpłacać do skarbu, ale ile miljardów zedrze z obywateli polskich, p. Michalski nie mówi i powiedzieć nie może, gdyż zależałoby to jedynie od spółki akcyjnej! Tą samą drogą miałaby iść sól i państwowe kopalnie węgla, będące solą w oku prywatnych właścicieli kopalń. Dalej; p. Michalski chce rzucić na żer kapitalistom zagranicznym koleje żelazne, od których zależy całe życie państwa.

Międzynarodowemu kapitałowi przyświeca jeden cel, dla którego dużo poświęcić potrafi, to jest wprowadzenie cen światowych w krajach o niskiej walucie. Ten stan umożliwiłby zalanie krajów o niskiej walucie nadmiarem produkcji krajów o walucie wysokiej i uczyniłby z krajów biednych wyzyskiwane kolonje krajów bogatych.

Deficyt polskich kolei państwowych spowodowany jest w znacznej części małą ilością transportowanych towarów, a każde podwyższenie taryf zmniejsza tą ilość, dlatego dopiero wielokrotne podwyższenie mogłoby dać dochód, o ile to wogóle jest możliwe, pokrywający wysokie koszta ruchu kolejowego. Ale wówczas gospodarstwo nasze społeczne skurczyłoby się, eksport zmalałby, gdyż wywozimy przeważnie towary masowe, które wysokie taryfy kolejowe bardzo obciążają. Stąd koleje w rękach zagranicznych kapitalistów miałyby dla państwa polskiego takie same znaczenie jakgdybyśmy obronę państwa oddali komuś w dzierżawę. Bo jakiż inny cel może a raczej musi mieć dzierżawca kolei, jak nie tylko zrównoważenie wydatków z dochodami, lecz i uzyskanie ponadto możliwie największego zysku. Oddanie urzędników i robotników kolejowych w niewolę kapitalistów zagranicznych może pozbawić znaczną ilość pracowników chleba, może zmniejszyć bezpieczeństwo ruchu, może wywołać zaburzenia społeczne, ale nigdy nie zmniejszy o tyle kosztów ruchu, by przy dwukrotnych nawet taryfach i dławieniu naszego rozwoju komunikacyjnego pokryło deficyty kolejowe nie mówiąc wcale o zyskach dzierżawców. Wzrost taryf musiałby dojść do wielokrotności taryf dzisiaj obowiązujących.

A cóż wtedy nasz przemysł, co wywóz zagraniczny i jaka drożyzna?

Cóż jednak na tem zależeć może rozszalałej ambicji p. Michalskiego? Ta karykatura dyktatora ani dnia dłużej rządzić nie może, jeżeli nie sprzeda zagranicy polskiej suwerenności skarbowej. Istniały dla p. Michalskiego drogi inne, trzeba było przedłożyć Sejmowi wczas ustawy podatkowe, zwiększające podatki bezpośrednie, trzeba było wobec Sejmu uderzyć się w piersi i zawołać: zgrzeszyłem! Trzeba było przyznać się do niepowodzeń i braku warunków osobistych do powodzeń, ale zamiast tego na żądanie gorzelników wniesiono projekt ustawy o obniżeniu podatku spirytusowego i w programie, który miano narzucić nowemu Rządowi, mówi się pod II B o podwyżkach kilku podatków, a w nawiasie powiada: „niewielu". Jeszcze w takiej chwili nie opuszcza p. Michalskiego jego niesłychana demagogja, która jednocześnie utrudnić ma rządy rozsądnemu następcy, wywołując wyobrażenie, że p. Michalski byłby tylko niewiele podatków podwyższył. Zamiast frymarczyć mieniem państwa i jego uprawnieniami, należy koniecznie dążyć do zrównoważenia budżetu dobrze rozłożonemi i mądrze stosowanemi podatkami.

Udawało się p. Michalskiemu prześlizgiwać się, gdy mowa była o istocie problematu finansowego Polski i ma się wrażenie, że p. Michalski istoty tego problematu ująć nie potrafi, stąd bujność jego fantazji, łatwość przepowiedni, malowanie gruszek na wierzbach. P. Michalski pozostawia, mimo bardzo silnego obciążenia szerokich mas społeczeństwa, położenie trudniejsze od tego, które zastał, i to mimo tak zwanej dyktatury i mimo wszystkie mamidła, któremi łudził świat polski, a zdaje się i siebie. Jeżeli Biuro prasowe p. Michalskiego wmówiło w społeczeństwo nasze, że zagranica ufa p. Michalskiemu, to świadczy to o sprycie jego Biura, o dobrem funkcjonowaniu ajentów polskich na zagranicznych giełdach, wobec nietrudnego przy dzisiejszych warunkach, utrzymywania kursu marki polskiej i... o niewybredności b. ministra skarbu.

Ambasador państwa, w którem szukamy kredytu winszował dzisiaj jednemu z posłów sejmowych ustąpienia p. Michalskiego, gdyż wedle zdania tego ambasadora p. Michalski kredytów nigdy by w jego ojczyźnie nie otrzymał. Zadaniem nowego ministra skarbu będzie nie bawić się w żadne kurtuazje wobec poprzednika i przedstawić w exposé rzeczywisty stan naszego położenia finansowego, by świat się dowiedział, że z ustąpieniem p. Michalskiego ustąpiło niemałe dla skarbu niebezpieczeństwo. Metody p. Michalskiego nie cierpią stosowania praktykowanej w podobnych razach kurtuazji. Interes publiczny wymaga bezwzględnego odsłonięcia całej prawdy.

Herman Diamand.

Spisek p. Marszałka i prawicy przeciwko Rządowi Sliwińskiego.

Odrazu po głosowaniu w Komisji Głównej, które wykazało, że p. Artur Śliwiński ma za sobą większość Sejmu i może przystąpić do tworzenia Rządu, cała prawica sejmowa przystąpiła do akcji, mającej na celu udaremnienie podjętej przez p. Śliwińskiego misji tworzenia gabinetu. Nie bez udziału doradców z prawicy, wysunął swe prowokacyjne „warunki" p. Michalski, który przekonał się, że zbankrutował i chciał wyjść z gmachu przy placu Bankowym, „trzasnąwszy drzwiami". Próbowano wpływać na K. P. K.-ów, aby jeszcze przed ogłoszeniem listy członków nowego Rządu wycofali się z obecnej większości albo sabotowali dopóty tworzenie Rządu, aż p. Śliwiński dojdzie do przekonania, że usiłowania jego są bezowocne. A p. marszałek tego samego dnia, kiedy miał się ostatecznie utworzyć gabinet, nagle się zniecierpliwił i wyznaczył posiedzenie z olbrzymim porządkiem dziennym, zawierającym sprawy „niecierpiące zwłoki" — tak, jakgdyby nie było widać końca przesilenia i utworzenie Rządu było rzeczą tak mało prawdopodobną, że nie wolno już było czekać dłużej z „niecierpiącemi zwłoki" sprawami.

Ale wszystkie kombinacje i intrygi, celem niedopuszczenia do utworzenia Rządu p. Śliwińskiego nie powiodły się. Rząd stanął. I oto nazajutrz, t. j. w czwartek, zbiera się w mieszkaniu prywatnem p. marszałka konwentykel prawicy, na który zaproszono również przedstawicieli Klubu Pracy Konstytucyjnej. Zebranie to było przygotowane jeszcze w środę, na wypadek, gdyby tego dnia nastąpiło mianowanie Rządu. Zjawili się więc u gościnnego p. marszałka przedstawiciele Zw. Lud.-Nar., Ch. D., Dubanowicze, mieszczanie, skulszczycy i dwaj posłowie z K. P. K.

Zebrano się rzekomo dla omówienia ordynacji wyborczej, i tak też przedstawiano sprawę nazewnątrz, bo zupełnie zakonspirować narady nie udało się. Rzeczywiście, zaczęto od ordynacji, przyczem wyrażono pogląd, że w trzeciem czytaniu należy zasadniczo zmienić ordynację, wprowadzając metodę de Hondta dla list okręgowych *przy zupełnem zniesieniu list państwowych*.

Ale rozmowa szybko zeszła na inne tory. Zaczęto mówić o gabinecie Śliwińskiego. Padały przytem wyrazy i epitety, żywcem zapożyczone z artykułów „Dwugroszówek" i „Rzeczypospolitej". Uznano Rząd p. Śliwińskiego za wielkie niebezpieczeństwo, przeciwko któremu należy bronić się wszelkiemi środkami. Postanowiono, że trzeba Rząd ten utrącić przy pierwszem jego zetknięciu się z Sejmem, które zapowiadano na wtorek. Liczono znowu na chwiejność K. P. K., którego przedstawicieli umyślnie zaproszono, aby zapoznali się z planami obalenia dopiero powstałego Rządu.

Przebieg **narady, ściśle** poufnej i mocno zakonspirowanej, podajemy na podstawie informacji, które jednak przedostały się nazewnątrz. Z przebiegu obrad podaje się jako b. charakterystyczny szczegół, że mówiono o możliwości *bojkotu finansowego* dla zgładzenia obecnego Rządu, zastanawiano się nad formalnym sabotażem dla uniemożliwienia Rządowi pracy. Powstałe stąd trudności miałyby zmieść Rząd p. Śliwińskiego i wynieść Rząd p. Korfantego, albo p. Skulskiego do którego dla demonstracji miałby wejść p. Michalski. Przemyśliwano i nad tem, czy nie warto by przesi... wywołać przy sposobności nowego ustanowienia rządowego — przesilenia na s... sku Naczelnika Państwa. ...dstawiciele

Jak się dowiadujemy, prze... spisku, a ze... K. P. K. nie przyłączyli się do ... patronatem p. branie zamachowców pod ... o sprawiło na marszałka Trąmpczyńskiego ...mne, nie byli bo... nich wrażenie b. nieprzyjęto, że będą uczestwiem przygotowani na ...racyjnej. nikami narady konsp... naradzie wywołała

Wiadomość o t... ie i ogromne zainteresowanie w Sejmie poruszenie... udał się do Marszałka wanie. Pos. Rat...

z prośbą o wyjaśnienia. P. Marszałek co do ordynacji wykręcał się tem, że jako „poseł" zawsze był zdania ujemnego o listach państwowych i że podjął swoją akcję nie jako Marszałek. Co zaś do narad nad zwaleniem Rządu podobno odrzekł, że w swojem mieszkaniu może robić co mu się podoba...

Rozkonspirowany p. Skulski wypiera się udziału w spisku i oświadcza, że nie ma żadnego zamiaru zostać prezydentem Rządu prawicowego czy prawicowo-centrowego.

W związku z temi planami reakcji prowadzi się na terenie sejmowym robotę dla przedłużenia istnienia Sejmu i odwleczenia zakończenia prac sejmowych. Im bowiem dłużej będzie istniał jeszcze Sejm obecny, tem większa jest nadzieja na możliwość obalenia Rządu i tem więcej czasu na spiski i intrygi.

RZĄD U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Wczoraj o godz. 2-ej po poł. gabinet in corpore z prezydentem Śliwińskim na czele przedstawił się Nacz. Państwa.

PREZ. ŚLIWIŃSKI U MARSZAŁKA SEJMU.

Wczoraj o g. 6 po poł. prezydent Śliwiński był u marszałka Sejmu, z którym omówił sprawę exposé rządowego, jakie ma być wygłoszone na plenum Sejmu.

W trakcie rozmowy wyjaśniło się, że nowy Rząd będzie mógł stanąć przed Sejmem dopiero we środę. Wobec tego marszałek odwołał wtorkowe posiedzenie Sejmu, wyznaczając je na środę, którego to dnia o godz 4-ej po poł. prezydent ministrów zabierze głos, celem wyłożenia programu nowego Rządu.

UZUPEŁNIENIE GABINETU.

Teka min. poczt i telegrafów prawdopodobnie nie będzie obsadzona, istnieje bowiem zamiar utworzenia przy min. handlu i przemysłu podsekretarjatu stanu dla poczt i telegrafów.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO RZĄDU.

Wczoraj we wszystkich ministerjach urzędnicy żegnali ustępujących ministrów. Dziś obejmują swe urzędowanie nowo mianowani ministrowie.

Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Ministrów gabinetu p. A. Śliwińskiego.

***

P. Ponikowski odbył dłuższą konferencję z nowomianowanym premjerem, p. Arturem Śliwińskim.

ODROCZENIE ZJAZDU DZIAŁACZÓW SAMORZĄDOWYCH.

Centralny Wydział Samorządowy podaje do wiadomości, że projektowany zjazd działaczów samorządowych P. P. S. został odroczony do jesieni. Program zjazdu będzie można rozszerzyć i uprasza się o właściwe w tym kierunku wnioski. O nowym terminie nastąpi w swoim czasie zawiadomienie.

Mały feljeton.

Z DZIEJÓW PRZESILENIA.

Pisma endeckie krzyczą: gwałtu! Rząd im się nie podoba! Jakże — na czele stoi radykał, lewicowiec, demokrata! Grozi straszne niebezpieczeństwo: wybory mogą odbywać się przyzwoicie! A przytem — nie udało się wywołać przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa! Jakże tu nie krzyczeć: Saison-Staat? Jakże nie pomstować, że wszystko to jest dziełem „anonimowego mocarstwa", które za 100 miljardów marek chce zakupić Polskę na rzecz Izraela. Coprawda, jednocześnie endecja łzy roni po Michalskim, który rzeczywiście chciał wyprzedać Polskę kapitalistom zagranicznym, wśród których dzieci Izraela nie brakuje. Ale gdy ma się takie strapienie, jakie ma endecja, czyż można z żalu — nie bredzić? I nie pleść, co jadowita ślina na warcholski język przyniesie?!

Endecja od zmysłów odchodzi. Już, już z łona Głównej Komisji głów-komik Skulski wydobył p. Przanowskiego. Trzysta głosów głów-komicznych śpiewało nad jego kołyską i dano mu premjera polskiego nazwisko! I cóż z tego? Nici... P. Przanowski wyrwał się p. Skulskiemu i p. Rossetowi i uciekł z krzykiem: boję się!

Zapłakała endecja. Lecz rzekła po namyśle: widzicie boi się! To znak, że to człowiek pokojowy. Przy nim wojny by nie było. Ale jeżeli przejdzie na premjera taki, co nie chce Piłsudskiego wyrzucić z Belwederu, to on napewno knuje wojnę z Sowietami. Trocki skarży się na to ks. Lutosławskiemu i potwierdza wszystko, co my w „Dwugroszówkach" o przesileniu wypisujemy. Jak nie będzie endeka na czele Rządu w Polsce — wołają bratnie bolszewickie „Izwiestja" — to będzie wojna!

Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia! Po wypadku z Przanowskim Komisja Główna postanowiła ustatkować się i okazać skruchę za popełnione głupstwo. Wyrazem tego uwolnienia się Komisji z prawicowych sieci, było zatwierdzenie na premjera p. A. Śliwińskiego. Próżno endecja wołała do Komisji rozdzierającym głosem: Na toż ciebie biedna matka wydała na świat?! P. Śliwiński został premjerem.

Wtedy endecja postanowiła: jest premjerem ale nie utworzy gabinetu. Michalsio podstawi mu dyktatorską nogę! A gdy Michalsio sam się przewrócił, podstawiając nogę, endecja pobiegła do Klubu Pracy Konstytucyjnej. O mój ukochany języczku u wagi kiwnij się na naszą stronę. Pójdź w moje objęcia, uroczy Federowiczu! Zdradźcie tę lewicę — a razem zmajstrujemy gabinet, rozkoszne gniazdko, gdzie będę ci słodko szeptała... (głos z za sceny: będzie ci szeptała: Kpie, kpie, dałeś się nabrać)...

I w chwili, gdy p. Śliwiński tworzył swój gabinet, Marszałek zwołał do swego sejmowego mieszkania konwent spiskowców. Od czasu, gdy p. Marszałek nie zwołuje konwentu senjorów, ciężko mu na sercu: aby się tedy pokrzepić, zwołał konwent konspiratorów. I tu wyłuszczył swój plan: trzeba zacząć nanowo pracę nad ordynacją wyborczą, a tymczasem obalić Rząd p. Śliwińskiego i powołać do życia gabinet prawicowy.

Jakże piękny jest widok takiego prawicowego Mohorta! Jego serce boli, że już się przesilenie skończyło i że Rząd istnieje. I oto p. Marszałek stara się o wywołanie nowego przesilenia, o rozbicie większości za gabinetem p. Śliwińskiego, o stworzenie *swojej* większości!

Takiego Marszałka, któryby tak pomował swoje obowiązki, napróżno byśmy szukali na całym świecie. To okaz jedyny w swoim rodzaju. To największa osobliwość naszego Sejmu, z której słusznie możemy być dumni wobec Europy. Mając takiego Marszałka, reakcja dodaje sobie i jemu animuszu, wykrzykując: Wojciechu, Wojciechu, nie traćwa nadziei!... Że się nowe przesilenie sklei...

Novus.

Kongres niemieckich związkow zawodowych.

Od 19 do 25 czerwca odbywał się w Lipsku 11-ty kongres klasowych Związków zawodowych Niemiec przy udziale 690 delegatów. Był to drugi dopiero kongres po wojnie, ostatni bowiem odbył się w r. 1919. Wówczas klasa robotnicza Niemiec była jeszcze w okresie ofensywy, rozszerzała swe zdobycze z czasu rewolucji, obecnie — jak wszędzie — zmuszona jest bronić uzyskanych placówek i niedopuścić do przewagi wpływów kapitalistycznych w życiu politycznem i społecznem.

Dzieje się to mimo, że niemieckie związki są najpotężniejszą organizacją robotniczą na świecie. Ze sprawozdania, przygotowanego na kongres i zamykającego okres pracy do końca 1921 r., okazuje się, że związki liczą 7.720.172 członków (1.618.296 kobiet); wpływy wynosiły w r. 1920 — 741.111.439 mk., wydatki — 544 miljony. Miarą wzrostu związków posłużyć może zestawienie z lat ubiegłych: w r. 1891 związki liczyły 277 tys., w 1913 r. — 2½ miljona, obecnie prawie 8 miljonów członków. Do centrali Zw. zaw. należy 49 związków, 3 związki pracownicze przeszły do ogólnopaństwowej organizacji zw. pracowniczych (Aft), utrzymującej ścisły związek z organizacją robotniczą. Nie udało się natomiast dojść do porozumienia z organizacją urzędniczą, w której pokutują jeszcze przesądy stanowe i prądy reakcyjne.

Sprawozdanie z okresu 3-letniej działalności związków wylicza ogrom pracy, dokonanej przez ten czas na wszystkich polach życia publicznego: w polityce (zamach Kappa, „putsch" komunistów, strajk kolejowy, odbudowa Francji), w walkach zarobkowych, w akcjach na rzecz bezrobotnych, w dziale reform społecznych i gospodarczo - finansowych, w zwalczaniu drożyzny i t. d. Że praca ta nie zawsze dawała pożądane wyniki, jest rzeczą zrozumiałą, gdy się zważy całą jej różnorodność i wszechstronność, oraz to, że równolegle ze wzrostem organizacji robotniczych rosły też i potężniały organizacje przedsiębiorców i fabrykantów, organizacje trustów i syndykatów kapitalistycznych, a dalej związki łamistrajkowe o najrozmaitszych nazwach i firmach, a jednym i wyłącznym celu: walki z klasowym ruchem robotniczym.

Leipart, przewodniczący Zw. zaw., zabierając głos nad sprawozdaniem, podkreślił konieczność utrzymania 8-godz. dnia pracy bez względu na konjunktury polityczne i gospodarcze; wypowiedział się przeciwko lekkomyślnym strajkom, jak np. ostatni strajk kolejowy i potwierdził, że zw. zaw., jak dotychczas, będą wpływały na partje polityczne nie dążąc jednak do zastąpienia ich.

W dyskusji nad sprawozdaniem wyłoniły się 3 kierunki taktyczne, odpowiadające trzem ugrupowaniom politycznym. Niezawiśli i komuniści wystąpili łącznie przeciwko kierownikom zawodowym za ich udział w t. zw. „Arbeitsgemeinschaft" (Wspólnota Pracy). Jestto instytucja wprowadzona w r. 1918 dzięki staraniom ówczesnego przewodniczącego Legiena, mająca na celu polubowne załatwianie warunków pracy i płacy między przedstawicielami robotników i przedsiębiorców. 15 wniosków domagało się zerwania z ową „Wspólnotą Pracy", przyczem przeciwnicy jej podkreślali, że „współpraca" z kapitalistami na polu zawodowem z konieczności wzmacnia dążenie do koalicji na polu politycznem i odwrotnie.

W głosowaniu większością 300 tys. głosów uchwalono pozostać w „Wspólnotach Pracy".

Drugim punktem który wywołał gorącą dyskusję, była sprawa formy organizacyjnej związków, w innych krajach (także w Polsce) już rozstrzygniętej na korzyść t. zw. systemu przemysłowego, (t. j. wszyscy pracownicy danego zakładu bez względu na fach należą do jednego związku zawodowego). W Niemczech zagnieździła się jednak pewna „cechowość" związkowa, z którą niełatwo zerwać, jak okazało się właśnie na kongresie, gdzie wielu mówców namiętnie zwalczało wniosek o zaprowadzenie systemu przemysłowego. Wniosek ten jednak przeszedł znaczną większością głosów.

Świetny referat o „przyszłym kodeksie pracy", wygłosił prof. Sinzheimer z Frankfurtu n. M. Na zasadzie wywodów referenta kongres uchwalił, że nowy kodeks pracy winien być jednolity dla wszystkich robotników, pracowników i urzędników, że sądownictwo z zakresu pracy winno być oddzielone od zwykłego sądownictwa i oddane pod nadzór Min. Pracy, pozostając w

GOTFRYD KELLER.

—o—

Marja Panna i mniszka.

przełożył Alfred Tom.

Kto mi da skrzydła jako gołębice,
a będę latał i odpoczywał.
(*Ps. 55. 7.*).

Klasztor jakiś stał na górze wysokiej, spoglądając w dale, a jego mury błyszczały ponad całą krainą. Wewnątrz zaś pełno było kobiet pięknych i niepięknych, które wedle reguły surowej wszystkie służyły Panu i dziewiczej Matce Jego.

Najpiękniejsza z mniszek zwała się Beatryks i była w klasztorze kościelną. Wspaniałego wzrostu i postaci, krokiem szlachetnym pełniła służbę swoją, miała na pieczy ołtarz i chór, zarządzała zakrystją i dzwoniła codnia przed jutrzenką oraz kiedy wzeszła gwiazda wieczorna.

Wielękroć jednak w wolnych chwilach Beatryks spoglądała okiem wilgotnem na życie ruchliwe tam na błoniach siniejących; widziała błysk zbroi, słyszała dolatujące z lasów dźwięki rogów myśliwskich i ochocze nawoływania mężów, a pierś jej wzbierała tęsknotą ku światu.

Gdy nie mogła już dłużej zawściągnąć sw[...] przy[...]ego pragnienia, pewnej nocy czerwcowej [...]ła no[...] świetle księżyca, wstała z łóżka, obu[...] wędrówwe mocne trzewiki i tak, gotowa do [...] den już [...]ki, podeszła do ołtarza: „Oto niejedo Marji [...]rok wiernie Ci służyłam", rzekła te klucze, b[...]Panny, „ale teraz weź ode mnie tych płomien[...] już nie zdołam dłużej znieść na ołtarzu pęk[...] w sercu!". Zaczem położyła Zstępowała wdół kluczy i wyszła z klasztoru. wędrując póty, aż przez samotnię górską, [...]nia dróg w jakiejś d[...] dotarła do skrzyżowa- którą się ma obrócić [...]abrowie, i niepewna, w zródłem, co tam, przech stronę, usiadła nad oprawione cembrowiną k[...]odniom gwoli, było trzone w ławkę. Tutaj siedzamienną i zacpadu słońca i zwilgła od rosy [...]ziała do wschopadającej.

Aż oto słońce uniosło się już nad korony drzew i pierwsze jego promienie, strzelające skroś dróżkę leśną, trafiły we wspaniałego rycerza, który zgoła sam konno tędy przejeżdżał, zakuty w zbroję. Mniszka patrzyła pięknemi swemi oczyma tak bystro, jak tylko mogła, a nie uszło jej uwagi ni źdźbło mężnego tego zjawiska; zachowywała się jednak tak cicho, że rycerz byłby jej nie zauważył, gdyby szmer studni nie trącił jego uszu i oczu jego tam nie skierował. Natychmiast skręcił w bok ku źródłu, zsiadł z konia i dał mu się napić, przytem zaś ze czcią pozdrowił mniszkę. Był to rycerz krzyżowy, który po długiej nieobecności samotnie dążył w strony rodzinne, postradawszy wszystkich swoich ludzi.

Pomimo całego uszanowania, nie spuszczał on oka z dorodnej Beatryks, która ze swej strony czyniła to samo, spoglądając bezustanku z podziwem na wojownika: toć bowiem był spory kawał owego świata, za którym oddawna już tęskniła w cichości. Raptem jednak spuściła oczy i zasromała się. Wkońcu zapytał ją rycerz, w jaką udaje się drogę i czy mógłby jej w czem usłużyć. Pełny dźwięk jego słów wystraszył dziewicę: znów na niego spojrzała i, odurzona jego wzrokiem, wyznała mu, jako uciekła z klasztoru, aby świat zobaczyć, że wszelako już ją lęk przejmuje, i sama nie wie, co teraz ma począć.

Wówczas rycerz, nie w ciemię bity, zaśmiał się z całego serca i zaofiarował się damie, że póki co wprowadzi ją na dobrą drogę, jeżeli mu siebie powierzyć raczy. Dodał, że zamek jego leży stąd w odległości co najwyżej jednego dnia drogi; o ile to się jej spodoba, będzie tam mogła gotować się do tej sprawy swojej i po mądrej rozwadze — wylecieć sobie w świat piękny i szeroki.

Bez odpowiedzi, ale i bez oporu, acz drżąc cokolwieczek, dała się unieść i posadzić na wierzchowca; potem wskoczył nań i rycerz, a trzymając przed sobą zapłonioną mniszkę, pokłusował wesoło na lasy i błonia.

Przez dwieście lub trzysta biegów na długość konia trzymała się prosto i patrzyła nieruchomo w dal, wspierając się ręką o pierś rycerza. Lecz niebawem na tej piersi leżała jej twarz, do góry zwrócona i odbierała pocałunki, które jezdny pan na niej wyciskał; po nowych zaś krokach trzystu oddawała już pocałunki owe z taką gorliwością, jak gdyby nigdy nie dzwoniła we dzwony klasztorne. W takich okolicznościach nie widzieli nic z przebywanych krajów ni rajów —a mniszka, która dopiero co tęskniła do świata szerokiego, teraz zamknęła nań oczy, ograniczając się do obrębu, jaki koń mógł unieść na swym grzbiecie.

A i on rycerz — Wonnebold — bodaj że nie pomyślał o domu swych ojców aż do chwili, gdy wieżyce zamkowe zajaśniały przed nim w blasku miesiąca. Ale cisza panowała tu naokoło, a jeszcze ciszej snadź było wewnątrz, nigdzie zaś nie dostrzegało oko jakowegoś światełka. Ojciec i matka Wonnebolda byli pomarli, i cała czeladź rozpierzchła się, z wyjątkiem zgrzybiałego i zmurszałego burgrabka, co teraz, zasłyszawszy długie kołatanie, zjawił się z latarnią i z radości omal ducha nie wyzionął, ujrzawszy rycerza przed bramą, otwieraną z trudem niemałym. Mimo samotność i lata swoje, staruszek utrzymał zamek w stanie mieszkalnym, zwłaszcza zaś komnata rycerza była zawsze na pogotowiu, iżby on w każdej chwili mógł wypocząć przyjemnie gdy z onych jazd swoich powróci. Tak tedy spoczęła z nim Beatryks i zaspokoiła swe pragnienia.

Ni on, ni ona nie myśleli teraz o rozstaniu się z sobą. Wonnebold otworzył skrzynie swej matki. Beatryks oblekła jej szaty bogate i przystroiła się w jej klejnoty, i tak oto narazie życie płynęło im radośnie a wspaniale — jeno, że dama żyła tu bez praw ni nazwiska, uważana przez ukochanego za poddankę; wszelako nie pragnęła jakowejś lepszej doli.

Ale razu pewnego na zamek, który tymczasem znów zaludnił się służbą, przyjechał w odwiedziny obcy jakiś baron, a na jego cześć pędziło się dnie śród uroczystości i zabaw. Nareszcie mężowie zabrali się do gry w kości, przyczem pan zamku wygrywał tak szczęśliwie i niezmiennie, iż oszołomiony tem szczęściem i dufny w siebie bez miary, rzucił wkońcu na los gry to, co, jak mówił, miał najmilszego, mianowicie — piękną Beatryks, tak jak stała, wraz z pysznemi klejnotami, które właśnie miała na sobie, — gdy się przeciwnik jego postawił, uśmiechając się, jakieś stare, melancholijne zamczysko w górach.

Beatryks, która dotąd z przyjemnością przyglądała się tej grze, teraz zbladła — słusznie; bo też zrobiony niebawem rzut zawiódł pewnego siebie śmiałka, dając wygraną baronowi.

Nie zwłócząc, baron natychmiast ruszył w drogę ze swą słodką wygraną i z orszakiem; Beatryks zaledwie miała czas zabrać z sobą kostki nieszczęsne i ukryć je na piersiach, poczem, zalewając się łzami, podążyła za zwycięzcą nieubłaganym.

Po jeździe kilkugodzinnej mały ten oddział dotarł do rozkosznego gaiku bukowego, przez który płynął potok klarowny. Niby lekki zielony namiot z jedwabiu, unosiło się w górze wiotkie listowie, wsparte na smukłych srebrnych pieńkach, a zaś otwarty krajobraz letni od spodu tam zaglądał. Tutaj baron chciał wytchnąć wraz z mą zdobyczą. Kazał swym ludziom jechać nieco naprzód, a usiadłszy z Beatryks na przewiewnej murawie, zamyślał pieszczotami znęcić ją ku sobie.

Tedy ona podniosła się dumnie i obracając go płomiennym spojrzeniem, zawołała, że — wprawdzie wygrał jej osobę, bynajmniej nie serce, którego nie może zdobyć za jakąś starą ruderę. Jeżeli pragnie dziwy z niego mąż, niechaj coś godziwego wzamian postawi. O ile chce na to odważyć życie, może on rzucać stawkę o jej serce, a jeżeli wygra, otrzyma serce to na własność i w zakład wieczysty; gdyby zaś ona wygrała, życie jego w jej będzie ręku i stanie się ona znów panią swej osoby.

(Dok. nast.).

bezpośrednim związku z władzami robotniczemi. Co się tyczy przedstawionego przez Min. Pracy projektu ustawy, to kongres nie uważa, by mógł posłużyć, jako przygotowanie do przyszłej ustawy jednolitej. Zwłaszcza projekt przymusowego regulowania zatargów między robotnikami a przedsiębiorcami poważnie zagraża wolności koalicji robotników, ponieważ wprowadza nie tylko przymus rozjemczy, ale ten przymus obwarowuje ostremi karami w razie niestosowania się doń.

Tak samo kongres protestuje przeciwko projektowi prawa o czasie pracy, w którym zasada 8-godz. pracy ubrana jest w tyle zastrzeżeń i wyjątków, że zasada sama staje się wyjątkiem. Kongres przestrzega przed tego rodzaju prawodawstwem robotniczem i wzywa wszystkie organizacje robotnicze, aby nie godziły się na żadne ustawy, naruszające dotychczasowy dobytek klasy robotniczej.

Z innych punktów porządku dziennego wymieniamy: rady fabryczne a związki zawodowe; następnie przyjęto szereg rezolucji: 1) przeciwko podrożeniu chleba, 2) w sprawie mieszkaniowej, polecając związkom nadal walkę z brakiem mieszkań przez finansowanie towarzystw budowlanych, mających na celu budowę domów dla użytku powszechnego, oraz utworzenie Centrali, któraby dążyła do stopniowego przekształcenia gospodarki prywatnej w budownictwie w gospodarkę społeczną, 3) za uwolnieniem robotników, więźniów politycznych, 4) przeciwko procesowi eserów i postępowaniu rządu sowieckiego. Wreszcie, w ostatnim dniu rozpraw przyjęto podaną już przez nas rezolucję z powodu zabójstwa Rathenau'a. Kongres wziął też udział w demonstracji lipskiej przeciwko reakcji i jej skrytobójczym sposobom walki.

Naogół kongres związków niemieckich miał przebieg spokojny i poważny. Udział komunistów mało dawał się we znaki, a to dlatego, że wśród działaczy zawodowych niema takich zaprzysiężonych moskwiczów, jacy są w partji komunistycznej. Wogóle mało jest kierowników ruchu zawodowego, którzyby jednocześnie wybitniejszą odgrywali rolę w polityce i stąd zapewne kongres robił wrażenie, jakgdyby oddalał się stopniowo od wszystkich partji politycznych. Jedynie poseł niezależny Dissmann, stojący na czele związku metalowców, nadawał swym wystąpieniom barwę polityczną swej partji, ale nie miał wielkiego powodzenia. Nie znaczy to jednak, aby zawodowcy istotnie byli apolityczni. Przeciwnie niemieckie związki zawodowe coraz częściej zmuszone są czynnie wkraczać w dziedzinę polityki i czynią to z całą świadomością o konieczności i celowości swych wystąpień. Związki te są jednak na tyle wyrobione politycznie i społecznie, iż doskonale wiedzą, jak i kiedy wystąpić, wiedzą też, że związki muszą zachować samodzielność swą wobec partji politycznych, a obecnie — w obliczu rozbicia tych partji — strzedz zazdrośnie jedności robotniczej u siebie.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Néo - komunista Henri Sellier, po powrocie z Moskwy daje za przykład całemu światu Bolszewję, jako kraj, który w najbliższej przyszłości będzie wzorem porządku, pracy, sprawiedliwości społecznej i który w oczach wszystkich uczciwych ludzi winien być uważany za największą potęgę pokoju i wszechświatowego autorytetu moralnego.

Wiemy, że neo - komunista Sellier, jeden z radnych miejskich Paryża, nie jest cynikiem, ale możemy go posądzić, że powiększył liczbę tych naiwnych gości, którym komisarze bolszewiccy pokazują niektóre oazy, dla zagranicznych badaczy przeznaczone, na tej pustyni nędzy, bezrządu i głodu i cudowne plany, znajdujące się w kartonach komisarzy bolszewickich. Między innemi prawdopodobnie wysuwały projekt o elektryfikacji Rosji, o którym nam przestano od pewnego czasu mówić. Rozentuzjazmowany komunistyczny radny, choć przebył 5 miesięcy w Rosji, mniej wie od nas, będących czy to w Paryżu, czy w Warszawie, o bezrządzie bolszewickim i o pracy i płacy robotniczej w Rosji, o czem można przekonać się choćby czytając bolszewicką literaturę, dającą przebłysk nędzy i anarchji tam panującej.

Ale cóż mamy w dodatku mówić, gdy czytamy dalej, że Henri Sellier przedstawia Bolszewję, jako największy autorytet moralny, potęgę pokoju i sprawiedliwości, tę samą Bolszewję, która jest krajem „czerezwyczajki", wzajemnego szpiegowania i ostatnio — sądu nad socjal - rewolucjonistami i mienszewikami.

Przytoczyłem ten charakterystyczny przykład propagandy bolszewickiej, którym zawraca się głowę proletarjatom rozmaitych narodowości wbrew najoczywistszej prawdzie, a z drugiej strony — mamy wezwanie Nansena do rządów i narodów, by przyszły z pomocą zgłodniałej i z głodu umierającej Rosji; ten sam okrzyk podejmuje Vandervelde po powrocie z komedji sądowej w Rosji; wszyscy, co czują cierpienia ludu rosyjskiego, a zwłaszcza wszystkie organizacje robotnicze, nieprzyjazne nawet bolszewickim rządom, śpieszą Rosji z pomocą. Taż sama „Humanité", w której się wypowiada Sellier, często daje przykłady popełnianego tam ludożerstwa z głodu, zamieszczając fotografje żywych szkieletów ludzkich, a później czytamy tam, że niezadługo Bolszewji nietylko wystarczy własne zboże, ale zaprowiantuje jeszcze Europę!! Czy ci propagandziści z Litwinowym na czele, którzy w Hadze to samo powiedzieli wywiadowcom dziennikarskim, zastanawiają się nad absurdalnością swoich informacji i nad tem, że sami mając syte żołądki, powstrzymują tylko rozpęd pomocy głodnym?

„Ere Nouvelle", oragn radykałów, zwolennik wejścia w stosunki z Rosją, występujący przeciw polityce pana Poincaré „odosobnienia Rosji" i zdradzający dla niej czasami pewną względną sympatję, pod wpływem swej współpracowniczki pani Severine, pisze o tem, co następuje:

„Tak, to logicznie uzupełnia ostatnią dyrektywę zewnętrznej polityki bolszewickiej; nieprzejednanie delegacji komunistycznych w Genui i w Hadze (o tem nieprzejednaniu jesteśmy innego zdania — przyp. koresp.), odrzucenie traktatu włosko-rosyjskiego (jeszcze nie ostatecznie — przyp. kor.) jednem słowem stanowisko wybrane przez Moskwę, która stara się zapewnić narody zachodnie: Mogę się obejść bez waszej pomocy, to wy potrzebujecie moich rynków. Nie można nie obawiać się wielkiego „bluffu" w tej udanej wyższości.

„Jakąkolwiek by się chciało mieć sympatję, niezależnie od poglądów teoretycznych, dla ludzi, którzy dźwigają ciężar olbrzymiego narodu i którzy odważnie rzucili się na zdobycie lepszego świata, możemy tylko *potępić podobną taktykę*, która kosztować może życie miljonów ludzi, nie wiedzących, że podlegają grze politykierskiej.

„Dyplomacja nowego rządu powinna przynajmniej iść śladem metod, które znajdują się w programach starych demokracji: działać uczciwie i mówić prawdę!"

Dziś tow. Leon Blum, z powodu wyjazdu obrońców oskarżonych przez Bolszewję socjalistów - rewolucjonistów i mienszewików i grożącej im karze śmierci — daje następujące ostrzeżenie:

„Jaki by nie był stan wewnętrzny Rosji, nie ulega kwestji, że potrzebuje ona pomocy państw zachodnich, a zatem niezbędna jest dla niej presja organizacji robotniczych Zachodu na ich rządy, a tylko przez nas może to być wykonane. Moskwa wie o tem i Trocki bez ogródek przypomniał to Frossardowi. Bowiem z nami (to jest z socjalistami) idą masy robotnicze. Wybory kantonalne tego dowiodły. Między komunistami i socjalistami proporcja sił *zmienia się w dalszym* ciągu na naszą korzyść i Moskwa to wie równie dobrze, jak i my, a więc dlatego też Rosja została uznana przez państwa zachodnie. Dla zapobieżenia głodu i nędzy rosyjskiej — nie należy tej woli robotniczej pomniejszać, a skazanie rosyjskich socjalistów - rewolucjonistów uczyniłoby wszelką wspólną akcję z komunistami niemożliwą i niezrozumiałą dla sumienia proletarjatu francuskiego".

Głos tow. Bluma jest poważny i faktycznie wypowiadający nastrój w tej kwestji „socjalistycznej masy robotniczej".

***

Tym razem p. G. G. (ile też ten kłamca ma pseudonimów!) przysyła list z Warszawy do „Humanité" o „militaryzmie polskim", czytając endeckie „Słowo Polskie", które charakteryzuje pacyfistyczną politykę sowiecką i plany militarystyczne Piłsudskiego, przytacza, między innemi, następujące zdanie ze „Słowa": „Cała prasa lewicowa podtrzymuje Piłsudskiego, alarmuje ciągle ludność atakami bolszewickiemi na terytorjum polskie i mobilizację w Rosji. Cel tej akcji kryminalnej jest zupełnie zrozumiały: chce się stworzyć w ludności atmosferę wojny, która usprawiedliwiłaby prowokację nowej wojny przeciw Rosji Sowietów". G. G. tak tłumaczy swój (jako polskiego bolszewika) nikczemny związek z endecją „przez nienawiść do Piłsudskiego, prasa reakcyjna *odsłania prawdziwe motywy przesilenia ministerjalnego*, rozpętane przez Don Kiszota, szukającego nowych laurów".

Polska klasa robotnicza winna wiedzieć, jak to propaganadę endecko - komunistyczną prowadzi się zagranicą przeciw polskiemu socjalizmowi i polskiej demokracji, które to czynniki tak w kraju, jak i zagranicą jedynie dbały zawsze o pokój, o godność narodu i o obronę jego interesów w przeciwieństwie do partyjnego frymarczenia jarmarcznego endecko - komunistycznego.

Hieronimko.

Paryż, 28 czerwca.

I-y zjazd lekarzy Kas Chorych Rzeczypospolitej Polskiej

Na niedawno odbytym w Warszawie I Zjeździe lekarzy Kas chorych powzięto następujące uchwały o charakterze zasadniczym:

1) Zjazd uważa, że wyłączenie pracowników rolnych od ubezpieczeń w Kasach chorych zaprzepaszcza na całe dziesiątki lat sprawę doprowadzenia lecznictwa i zdrowotności Rzeczypospolitej Polskiej do należytego stanu, a połowę ludności pozostawia bez pomocy lekarskiej.

2) Uważa za konieczne przyspieszyć dalszą organizację Kas chorych na terenie b. zaboru rosyjskiego, a także wprowadzić w życie ubezpieczenia społeczne od niezdolności do pracy, inwalidztwa i starości.

Następnie uchwalono konieczność następujących zmian w istniejącej Ustawie z dnia 19 maja 1920 r.: a) przy obliczaniu zasiłków pieniężnych pierwsze dwa dni niezdolności do pracy nie powinny być strącane; b) położnicom karmiącym zamiast zasiłku w pieniądzach na karmienie dziecka, wydawać ½ litra mleka; c) wobec ciężkich warunków mieszkaniowych prawo otrzymywania świadczeń powinno być rozszerzone i na tych członków rodziny, którzy razem z ubezpieczonym nie zamieszkują, a są na jego wyłącznem utrzymaniu; d) naczelny lekarz powinien być powoływany drogą konkursu przez Zarząd i zatwierdzony przez Urząd ubezpieczeń, jak i dyrektor Kasy; e) w celu ścisłego określenia zakresu działalności tak dyrektora jak i naczelnego lekarza Kasy chorych, winien wydać minister pracy i opieki społecznej rozporządzenie, po wysłuchaniu odpowiednich czynników lekarskich; f) przy Zarządach Kas powinny być zorganizowane Rady sanitarno - lekarskie, oraz komisje kwalifikacyjne lekarskie.

3) Oprócz tego uchwalono opracować program 3 — 4 miesięcznych kursów dla sanitarjuszek (szy) i kursa te powołać do życia nie później, jak w m. październiku r. b.

W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele zrzeszeń lekarskich z całej Polski, z wyjątkiem lekarzy z dzielnicy Poznańskiej. Lekarze poznańscy, którzy tak chętnie występują na ogólnych zjazdach lekarskich, forsując wszędzie uchwały o wolnym wyborze lekarzy, Zjazd lekarzy kasowych z przyczyn niewiadomych zupełnie zbojkotowali.

Zjazd ten pierwszy w Polsce, pod energicznem przewodnictwem d-ra Zawadzkiego, prezesa Zrzeszenia lekarzy Kasy chorych m. Warszawy, i d-ra Maliszewskiego, naczelnego lekarza Kasy chorych m. Wilna, niezmiernie przyczynił się do konsolidacji żywiołów lekarskich, stojących na gruncie pracy w Kasach chorych, uznających obecnie przyjęty w Kongresówce i Małopolsce ambulatoryjny system leczenia i wysuwających na pierwszy plan troskę o dobro instytucji i ubezpieczonych. Pod tym względem nastrój, który panował na Zjeździe, był mocny i jednolity.

Wnioski o zniesienie przymusu należenia do Kasy i nieprzyjmowanie na członków Kasy ludzi chorych, chociaż motywowane bardzo ostrożnie i oględnie, nietylko nie zyskały żadnego poparcia, ale jako zagrażające egzystencji Kas chorych, co z całą bezwzględnością napiętnowali delegaci z Małopolski dr. Barabasz i Dorosz, zostały odrzucone.

Inny wniosek, żądający udzielania świadczeń bez ograniczenia czasu wszystkim chorym, inwalidom i niezdolnym do pracy, przez nadmierne obciążanie Kasy chorych, również groźny dla ich egzystencji, został ogromną większością głosów odrzucony.

Na zasadzie powziętych uchwał i szerokiej dyskusji dochodzi się do przekonania, że program Związku lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej, obejmujący wolny wybór lekarzy i ograniczenie górnej granicy przynależności do Kasy chorych, jako nieżyciowy i nieznajdujący poparcia wśród lekarzy, pracujących w Kasach, powinien być poddany gruntownej rewizji, a metody walki, stosowane przez Związek w postaci bojkotu i represji, za niewłaściwe. Zresztą o tem łatwo mógł się przekonać przedstawiciel Związku, którego apel do solidarności i popierania Związku w jego akcji antykasowej — przebrzmiały bez najmniejszego echa i były posłownie głosem wołającego na puszczy.

Następny Zjazd uchwalono zwołać w końcu b. roku w Warszawie i można mieć nadzieję, że ten przyszły Zjazd jeszcze bardziej przyczyni się do konsolidacji żywiołów lekarskich stojących na gruncie pracy społecznej i dbających o normalny rozwój lecznictwa w Kasach, zgodny z interesem i potrzebami ubezpieczonych.

V Zjazd Zw. Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej

II DZIEŃ OBRAD.

II dzień obrad wypełniły sprawozdania poszczególnych komisji i dyskusje nad sprawozdaniami.

Sprawozdanie *Komisji bankowej* złożył przewodniczący Wydz. Wyk. Związku inwalidów, *ob. Kantor*, poczem po dyskusji przyjęto rezolucję w sprawie utworzenia polsko - amerykańskiego Banku inwalidzkiego. Obszerna dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem komisji w sprawie *super-rewizyjnych komisji lekarskich* (referował ob. Rosocharski). Przyjęto szereg wniosków, a mianowicie: 1) w sprawie utworzenia komisji odwoławczej, 2) w sprawie udziału przedstawicieli Związku w komisjach lekarskich; 3) w sprawie ustalenia minimalnego terminu czasowego inwalidztwa na 1 rok; 4) domagający się, by przy super-rewizjach lekarskich nie wolno było obciąć więcej, niż 20% renty; 5) domagający się, by wypłata rent odbywała się tak, jak w innych krajach, przez P. K. O.

W dyskusji poruszano sprawę nadużyć, popełnianych przy super-rewizjach. Również delegat Litwy Środkowej skarżył się, iż inwalidzi w Litwie Środkowej nie otrzymują rent.

Sprawozdanie z *komisji budżetowo - finansowej* złożył ob. Jakubowski, poczem, po dyskusji przyjęto szereg wniosków natury organizacyjnej.

Przyjęto również dwa wnioski nagłe: 1) w sprawie natychmiastowego wysłania delegacji do Urzędu ziemskiego, ewentualnie do min. rolnictwa z prośbą o przysłanie przedstawiciela na zjazd, 2) w sprawie wysłania delegacji do Rady ministrów i marszałka Sejmu z żądaniem wykonania ustawy inwalidzkiej z dn. 1 sierpnia.

Obecny na zjeździe tow. poseł *A. Hausner* witał Zjazd w imieniu P. P. S. Serdeczne i mocne przemówienie tow. Hausnera przyjęte zostało owacyjnie przez ogromną część zgromadzonych. Hausner wykazał na przykładach, jak gołosłowne są zapewnienia chadeków i t. p. rzekomych przyjaciół inwalidów, którzy w dniu wczorajszym przez usta swoich posłów tyle naobiecywali, a w istocie działają na szkodę inwalidów i wogóle mas pracujących, jak np. głosując w Sejmie przeciwko monopolowi tytuniowemu. Tow. Hausner mówił o stosunku P. P. S. do inwalidów i o wpływach P. P. S. na masy robotnicze, przytem zaznaczył, iż jedynie rząd robotniczy zdolny będzie szczerze ująć sprawę inwalidów, gdyż rządy burżuazyjne nie mają odwagi sięgnąć po środki na poprawę doli inwalidów wojennych, do ludzi, którzy właśnie na wojnie się zbogacili. Gdy tow. Hausner mówił o zachowaniu się chadeków, zwolennicy chadeków wrzeszczeli jak opętani. Przewodniczący zawiesił posiedzenie na 5 min., poczem tow. Hausner dokończył swego przemówienia.

Z kolei ob. Dziak złożył sprawozdanie z *komisji rolnej*. Przyjęto wnioski: 1) w sprawie zniesienia różnicy między inwalidami z armji zaborczych i armji polskiej przy wykonywaniu reformy rolnej; 2) w sprawie przeprowadzenia ustawy o nadaniu ziemi sierotom i wdowom po poległych; 3) domagający się, by wszelkie legaty dla inwalidów, darowizny i t. p. były przekazywane Związkowi inwalidów; 4) domagający się, by w miastach urzędnicy i rzemieślnicy inwalidzi otrzymywali małe parcele; 5) w sprawie udzielania pomocy finansowej w celu zagospodarowania się na nadanych inwalidom działach ziemi, wreszcie 6) w sprawie udziału przedstawicieli Związku inwalidów z głosem decydującym w komisjach rolnych.

Po sprawozdaniu komisji rolnej zabrali również głos przedstawiciele Urzędu ziemskiego, którzy przybyli na wezwanie delegacji Zjazdu.

KOMU WOLNO STRZELAĆ DO LUDZI.

Właściciel folw. Wielkie Bory (pow. sokólskiego) Tomaszewski Tad. postrzelił robotnika Karpowicza z dubeltówki jednym strzałem w nogę, drugim — w biodro.

Policja ograniczyła się do spisania protokułu, lecz Tomaszewskiego nie aresztowała, a nawet nie odebrała mu broni palnej.

Czyż ma to oznaczać, że obszarnikom w Polsce wolno już nawet strzelać do ludzi?

Kronika sejmowa.

Obecność wszystkich tow. posłów podczas środowego posiedzenia Sejmu bezwzględnie obowiązująca.

(—) **Barlicki.**

Kronika polityczna

DZIENNIKARZE SZWAJCARSCY W WARSZAWIE.

Wczoraj odbył się bankiet wydany przez szefa biura prasowego ministerjum spraw zagranicznych, ministra pełnomocnego Targowskiego na cześć bawiących w Warszawie dziennikarzy szwajcarskich. W czasie bankietu p. minister spraw zagranicznych Narutowicz wygłosił przemówienie powitalne.

***

W dniu 2 lipca w południe odbędzie się w Warszawie kongres Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego pod przewodnictwem posła księdza Okonia.

***

We Lwowie podpisana została umowa między delegacją Ukrainy sowieckiej a delegacją polską, dotycząca ruchu kolejowego na linji Podwołoczyska—Wołoczyska.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 22.

Warszawa, ul. Wspólna Nr. 17. Tel. 229-70.

Nowość.

Portrety fotograficzne pięknie wykonane tow. tow. Kazimierza Czapińskiego, Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego, wymiar 34,5 × 25 ctm. Cena każdego mk. 1.500.

Polecamy dzieła nakładowe i w większej ilości nabyte:

Czapiński K. „Czarna ofensywa". Drogi i cele wojującego klerykalizmu. Str. 48. 20 × 14.

Czapiński K. „Dokąd kler prowadzi Polskę?" Mowy sejmowe, str. 94. 17 × 13. Mk. 200.

Hutnik Jan. „Żelazny dzwon". Poezje. Str. 104. 16 × 12. Mk. 400, na papierze lepszym mk. 500.

Młot Franciszek. „Worek Judaszów", czyli rzecz o klerykaliźmie. Str. 100. 20 × 14. Mk. 400.

Radek A. St. „Ostatnia deska ratunku" i inne nowele. Str. 280. 16 × 12. Mk. 700.

Wrocki Cz. „W imię krzyża!" Krótki rys dziejów inkwizycji powszechnej. Wyd. II powiększone. Str. 104. 17 × 12. Mk. 400.

Zysław. „Szydłem i kropidłem", serja II. Str. 104. 22 × 15. Mk. 400.

TELEGRAMY.

Po zamordowaniu Ratenau'a

ARESZTOWANIE MORDERCÓW.

Berlin, 29 czerwca. (PAT). Wolff. — Jeden z morderców Rathenau'a, 29-letni Ernest Werner-Techow został dziś przed południem aresztowany w pobliżu Franfurtu nad Odrą. Jest to ten sam osobnik, który kierował automobilem. Aresztowany usiłował stawić opór, uległ jednakże prze[illegible]y. Przeczy on, jakoby brał udział w zamachu.

Pruskie Biuro Prasowe donosi: Policja berlińska aresztowała porucznika rezerwy Güntera, któremu udowodniono nie tylko to, że wiedział o zamachu, ale także, że brał udział w zamordowaniu Rathenau'a. Günter był obecny na zebraniu, na którem układano plan morderstwa i w różny sposób pomagał sprawcom zamachu. Wyszukał on dla Techowa garaż, w którym umieszczono automobil, przeznaczony do użycia przy wykonaniu zamachu. Günter jest członkiem szeregu prawicowych organizacji. Znaleziono u niego listy Helfericha, Ludendorfa, Jakowa i Westarpa.

Policja aresztowała następnie dwóch kupców berlińskich, właścicieli garażu, w którym umieszczone było auto. Aresztowano także dwóch uczniów szkoły średniej i jednego studenta uniwersytetu, podejrzanych o współudział w morderstwie, względnie o współwiedzę. Między nimi znajduje się brat Techowa.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). — Pisma tutejsze podają wiadomość z „Düsseldorfer Nachrichten" że wczoraj aresztowano w Düsseldorfie jako podejrzanego o współudział w morderstwie Rathenau'a niejakiego inżyniera Kauerta.

W Hirschbergu aresztowano praktykanta inżynierskiego Watsdorfa, podejrzanego również o udział w zabójstwie Rathenau'a.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). — Według „Berliner Tageblattu", oddziałowi policji wysłanemu do Szczecina udało się aresztować jednego z uczestników zamachu na Rathenau'a, nazwiskiem Voss, byłego marynarza.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). Wolff. — W miejscowości Oetz w Tyrolu aresztowano dzisiaj właściciela samochodu, którego użyto przy zamordowaniu Rathenau'a. Nazywa się on Küchelmeister i należy do skrajnej prawicy.

TECHOW PRZYZNAŁ SIĘ.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). — Jak donoszą pisma, student Techow zrazu przeczył, jakoby brał udział w morderstwie. Dopiero, gdy skonfrontowano z nim jego starą matkę, która znajduje się pod dozorem policyjnym, przyznał się do winy. Nie udało się jednak skłonić aresztowanego do wyjawienia jakichkolwiek szczegółów o dwóch innych sprawcach. „Vorwärts" donosi, że aresztowany w Berlinie student Günter brał udział w morderstwie i miał on być prywatnym sekretarzem Ludendorfa. Günter podejrzany jest również o współudział w zamordowaniu Erzbergera.

ORGANIZACJA ZAMACHOWA.

Hamburg, 30 czerwca. (PAT). Wolff. Urzędownie donoszą, że śledztwo w sprawie afery dynamitowej, potwierdziło podejrzenia, że sprawcy należą do tajnej organizacji politycznej, która obejmuje całą Rzeszę niemiecką. Śledztwo ustaliło też przygotowania, poczynione do zamordowania Rathenau'a. Aresztowano niejakiego Warnecke'go, byłego oficera i. b. kierownika oddziału organizacji „Konsul" w Hamburgu, który to oddział miał swoją bojówkę. Oddział ten zamierzał usunąć ze świata szereg osobistości politycznych. Do tej organizacji należeli także mordercy Rathenau'a, których dotychczas nie aresztowano. 12 wybitnych osobistości miało być usuniętych, między innymi Teodor Wolff, naczelny redaktor „Berliner Tageblattu" i hamburski bankier Max Warburg. Zamachu na Warburga miano dokonać we wtorek wieczorem. Także zamach na Scheidemanna był dziełem tych ludzi.

UCIECZKA HELFERICHA.

Wiedeń, 30 czerwca. (PAT). — „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że Helferich wyjechał wczoraj nagle z Berlina i prosił policję, by zaopiekowała się jego mieszkaniem.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). — W związku z nagłym wyjazdem Helfericha z Berlina pisze „Neue Berliner Zeitung": Jest wątpliwem, czy ucieczka Helfericha z Berlina nie stoi w związku z aresztowaniem porucznika rezerwy Güntera jak tu ogólnie sądzą. Najwidoczniej Helferich nie czuje się bezpieczny i obawia się zamachu.

DLA ODWRÓCENIA PODEJRZENIA.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). — „Vorwärts" podaje, że Helferich zaofiarował nagrodę w wysokości 100.000 mk. za wykrycie morderców Rathenau'a. Także niemiecka partja narodowa zaofiarowała na ten cel 200.000 mk. Prezes policji jednakże tych sum nie przyjął.

Poincaré o odszkodowaniach

Paryż, 29 czerwca. (PAT.) Havas. Odpowiadając w senacie na interpelacje, Poincare powtórzył zapewnienia, dane Izbie, że konferencja w Hadze jest wyłącznie zebraniem rzeczoznawców o charakterze technicznym.

Następnie premjer oświadcza, że sprawa odszkodowań znalazła się na rozdrożu. Poincare zaznacza, że Niemcy nie zredukowały swych wydatków, nie zreformowały systemu fiskalnego, a zwiększyły obieg pieniędzy papierowych. Poincare wykazuje następnie, że nędza Niemiec jest jedynie zewnętrzną. Wartość marki zmniejszyła się o wiele więcej pozornie, niż istotnie. Niemcy, zaniedbując postanowienia traktatu, naruszają gwarancje, udzielone wierzycielom i czynią olbrzymie wydatki na odbudowę i powiększenie floty handlowej, przyczem mają poparcie u Rzeszy, która poświęciła 12 miljardów na ten cel, zużytkowując w ten sposób pieniądze, które powinny były znaleźć się w rękach sojuszników.

Premjer stwierdza, że Niemcy, które zajmują trzecie miejsce pod względem tonażu, marzą na nowo o hegemonji ekonomicznej, budują nowe linje kolejowe, z których niektóre określa się jako strategiczne. Wydatki na tego rodzaju cele nie mogą być dopuszczalne, chyba że Niemcy rozpoczną jednocześnie spłatę długów. Niemcy rozporządzają kapitałami i dochodami, które mogłyby przekazać swym wierzycielom. Trzeba będzie ustanowić prawdziwe cło na eksport i domagać się składania w banku Rzeszy dochodów, uzyskanych w ten sposób. A gdyby i to zarządzenie okazało się niewystarczającem, użyć na odszkodowania dewizy, zgromadzone zagranicą przez Niemców i przeprowadzić kontrolę finansów niemieckich, gdzie podatki nie są należycie ściągane. Poincare dodaje, że skoro minister niemiecki okazuje skłonność do wypłaty części odszkodowań, tajne stowarzyszenia polecają go zamordować.

Poincare zapewnia, że jeżeli komisja odszkodowawcza stwierdzi samowolne uchylanie się Rzeszy od spełnienia przyjętych zobowiązań, każdy z sojuszników będzie miał, zgodnie z odnośnemi postanowieniami traktatu, prawo podjęcia sankcji. Premjer dodaje jednak, że rząd francuski przedewszystkiem porozumiałby się ze swymi sprzymierzeńcami w tej sprawie i starałby się dojść do zgody niezwykle pożądanej, jednakże nie mógłby zrezygnować z żadnego prawa, wynikającego z traktatu. Traktat jest dla Francji ustawą, której żaden rząd sam zmienić nie może. Wobec tego, że Francja potrzebuje pieniędzy natychmiast, rząd będzie się starał o wzmożenie wypłat odszkodowań w naturze oraz o wykorzystanie w szerszym zakresie robotniczych sił niemieckich.

Z kolei Poincare omawia sprawę międzynarodowej pożyczki. Wyraża zapatrywanie, że próba jest przedwczesną; należy zaczekać na poprawę sytuacji finansowej w Niemczech, która obecnie jest jaknajgorsza. Sytuacja ta wywołała myśl zmniejszenia długu niemieckiego, na co Francja jednak zgodzić się nie może. Co do długów międzysojuszniczych, premjer oznajmia, że zgodziłby się na ich likwidację, byle tylko nie wyłącznym kosztem Francji.

Poincare domaga się przedewszystkiem przeprowadzenia kontroli finansowej w Niemczech. Ocalenie Europy należy rozpocząć przez zapewnienie odbudowy Francji.

Senat wyraził rządowi votum zaufania.

Obejmowanie Górnego Śląska.

OBJĘCIE POWIATU PSZCZYŃSKIEGO.

Katowice, 30 czerwca. (PAT.) W czwartek dn. 29 b. m. odbyło się objęcie powiatu pszczyńskiego przez wojska polskie. Powitania miały charakter bardzo uroczysty. Na czele dwóch szwadronów 8-go pułku ułanów wkroczył gen. Horoszkiewicz do powiatu pszczyńskiego, na granicy którego powitał go p. Murcek oraz p. Kozyra, prezes pow. Rady Ludowej, który gorąco witając wojska polskie, podniósł, że w miejscu, w którem właśnie wita obecnie wojsko polskie, w roku 1919 podczas pierwszego powstania, grenzschutz rozstrzelał powstańców.

EWAKUACJA OSTATNIEJ STREFY.

Katowice, 30 czerwca. (PAT). — W niedzielę, dn. 2-go lipca rozpocznie się ewakuacja ostatniej strefy obszaru plebiscytowego po stronie polskiej, a mianowicie powiatu rybnickiego, części raciborskiego, oraz małego skrawka powiatu gliwickiego od strony pow. rybnickiego. W niedzielę rozwiązana będzie w tej strefie dotychczasowa policja, w poniedziałek nastąpi przejęcie władzy i zmiana sztandarów, we wtorek zaś do strefy tej wkroczą wojska polskie. Główna uroczystość powitania odbędzie się w Rybniku, dokąd ma się udać gen. Szeptycki.

GWAŁTY NIEMIECKIE.

Katowice, 30 czerwca. (PAT). — Do Piekar przybyło dziś przeszło 300 uchodźców z Kurnik i Mikulczyc. Opowiadają oni o gwałtach niemieckich, jakie tam mają miejsce. Wiadomości o podobnych gwałtach nadchodzą także i z innych miejscowości, a zwłaszcza z powiatu zabrskiego, lublinieckiego i bytomskiego. Postępowanie Orgeschowców sprawie wrażenie, jakgdyby Niemcom zależało na wywołaniu krwawych walk na pograniczu.

NAPADY NA POCIĄGI.

Katowice, 30 czerwca. (PAT). — Dyrekcja kolejowa w Katowicach komunikuje: Nieomal ze wszystkich stacji granicznych niemieckich donoszą dyrekcji kolejowej w Katowicach, że uzbrojone bandy orgeschowców wygrażają polskim brygadom obsługi pociągów, strzelają do nich i t. d. Wskutek systematycznych napadów na pociągi osobowe i towarowe na linjach Chebzie—Bytom, Borsigwerk—Bobrek, Chorzów—Bytom i Tarnowskie Góry—Bytom trzeba było wstrzymać w części ruch osobowy i towarowy. Wypadki takie uniemożliwiają punktualne kursowanie pociągów na Górnym Śląsku.

Sowiety w Hadze

PLAN LITWINOWA.

Haga, 30 czerwca. (PAT). — Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji kredytowej Litwinow przedłożył plan odbudowy Rosji, wymagający przeszło trzech miljardów rubli złotych kredytów na rekonstrukcję ważniejszych linji komunikacyjnych, rolnictwa, przemysłu, oraz stabilizacji waluty. Według Litwinowa przedłożony plan nie obejmie wydatków na odbudowę telegrafu telefonów, gospodarstwa miejskiego, i organizacje zdrowotności publicznej. Przedstawiciel Francji prosił o dodatkowe dane i wskazanie okolic, od których zacznie się odbudowa. Zapytano Litwinowa, jaki będzie udział Rosji w wydatkach na odbudowę. Zdecydowano, że delegacja rosyjska przedstawi piśmiennie projekt odbudowy na najbliższem posiedzeniu.

Z KOMISJI DLA SPRAW WŁASNOŚCI PRYWATNEJ.

Haga, 30 czerwca. (PAT). — Komisja międzysojusznicza dla spraw własności prywatnej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie z rosyjską delegacją. Litwinow oświadczył, że jeżeli rząd rosyjski poczyni ustępstwa, to uczyni to tylko z uwagi na praktyczne korzyści i interes Rzeczypospolitej rosyjskiej. Przewodniczący Lloyd George wskazał na to, że od wyników konferencji zależy: 1) czy przemysłowcy ponownie obejmą swoją rolę przy odbudowie rosyjskiego życia przemysłowego, 2) czy będzie możliwe uzyskać potrzebne pieniądze i kredyt na odbudowę rosyjskiego przemysłu. Pieniądze te znajdowałyby się pod kontrolą rządów.

Belgijscy, francuscy i włoscy delegaci oświadczyli, że nie zgadzają się na oświadczenie Litwinowa odnośnie do motywów rządu sowieckiego. Przewodniczący przyjął to oświadczenie do wiadomości i oświadczył, że wedle jego zdania posiadacze własności prywatnej w warunkach, jakie proponuje Litwinow nigdy nie będą mogli powrócić do Rosji.

W sprawie procesu eserów

DEPESZA SOCJALISTÓW ANGIELSKICH.

Moskwa (A. W.). — Socjaliści angielscy Macdonald i Henderson wysłali na imię przedstawicieli trzeciej międzynarodówki na konferencję berlińską trzech międzynarodówek — Bucharina, Radka, Frossara i Klary Zetkin następującą depeszę:

„Z wielkiem zaniepokojeniem oczekujemy sprawozdań z procesu i prosimy was w imię przyszłości o dotrzymanie lojalne zgodnie z literą i duchem tych zobowiązań, które przyjęliście wobec nas w Berlinie".

Wymienieni przedstawiciele Trzeciej Międzynarodówki przesłali na imię Hendersona i Macdonalda odpowiedź, zredagowana w stylu wysoce polemicznym. Sens odpowiedzi sprowadza się do tego, że trzecia międzynarodówka, rząd sowiecki i trybunał najwyższy nie czują się w niczem skrępowani zawartym w Berlinie kompromisem w sprawie procesu eserów.

Wojna domowa w Irlandji

POŁOŻENIE ZAOSTRZA SIĘ.

Londyn, 30 czerwca. (PAT). — Położenie w Dublinie coraz bardziej się zaostrza. W czasie nocy ubiegłej w różnych dzielnicach miasta utworzyły się ogniska republikańskie, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla wojsk Collinsa. Przez całą noc trwała strzelanina. Nowe wezwanie do poddania się zostało odrzucone. Rząd irlandzki doniósł rządowi londyńskiemu iż ma nadzieję, że wojska nieregularne w krótkim czasie będą zmuszone do kapitulacji. W Limmerick wysadzono most w powietrze. Komunikacja z Cork przerwana.

ZWYCIĘSTWO WOJSK REGULARNYCH.

Londyn, 30 czerwca. (PAT). — Donoszą z Dublina, że wojska regularne zajęły pałac Sprawiedliwości po zawaleniu się części gmachu, na skutek bombardowania. Wielu powstańców poddało się.

Dublin, 30 czerwca. (PAT). — Powstańcy w Fourcourts (główna kwatera wojsk nieregularnych) wywiesili białą chorągiew.

PRZERWANIE KABLA.

Londyn, 30 czerwca. (PAT.) Angielski urząd pocztowy komunikuje, że morski kabel został przecięty, pomiędzy Wielką Brytanją a południową Irlandją jest tylko jeszcze kabel do Belfastu.

Partja pracy nie przyjęła komunistów

Londyn, 30 czerwca. (PAT). — „Daily News" pisze, że partja pracy trzema miljonami głosów odrzuciła projekt komunistów, pragnących przyłączyć się do niej. W ten sposób zadano śmiertelny cios komunizmowi w Anglji.

Przeciwko wojnie

Londyn, 30 czerwca. (PAT). — Konferencja angielskiej partji robotniczej w Edynburgu przyjęła uchwałę, wzywającą partje robotnicze wszystkich krajów do porozumienia się w tym sensie, aby w przyszłości nie dopuścić do jakiejkolwiek wojny.

Jeszcze jedna konferencja

Rzym, 30 czerwca. (PAT). — Według dziennika „Azione" toczą się między rządami koalicyjnemi rokowania, celem zwołania nowej konferencji międzynarodowej, która miałaby się odbyć w sierpniu w jednej z miejscowości Riviery francuskiej. Inicjatywa wyszła od Lloyd George'a i jak słychać została zaakceptowana przez Poincarego.

Pierwsza encyklika nowego papieża

Rzym, 29 czerwca. (PAT). — Zapowiedziana przez prasę na dziś pierwsza encyklika papieska nie ukazała się jeszcze. „Il Mondo", opierając się na informacjach z miarodajnych źródeł watykańskich, twierdzi, iż encyklika będzie miała charakter polityczny i międzynarodowy. Zdaniem dziennika, encyklika zawierać będzie ustępy, zwrócone do konferencji w Hadze, nadto zaznaczony w niej będzie stosunek Watykanu do sjonizmu.

Wiadomości telegraficzne.

— *W Monachjum zmarł długoletni kierownik bawarskiej partji socjalno - demokratycznej Jerzy Volmar.*

— W Zabrzu przyszło do gwałtownej strzelaniny pomiędzy Francuzami a Niemcami. Niemcy mieli 17 zabitych oraz 17 rannych.

— Z powodu strajku zecerów, dzienniki w Berlinie nie wychodzą.

— Izba francuska przyjęła 404 głosami przeciwko 226 w całości ustawę w sprawie poboru rekruta, ustanawiającą czas trwania służby wojskowej na 18 miesięcy.

— Padające od niejakiego czasu bez przerwy obfite deszcze wpływają ujemnie na stan zasiewów w centralnych gubernjach rosyjskich. Szarańcza niszczy siewy gubernji: Powolża, Kaukazu, Kubania, Krymu i Syberji.

— Generał powstańczy w Meksyku wypuścił na wolność dyrektora amerykańskiego towarzystwa naftowego Bielawskiego, którego uwięził przed kilku dniami i za którego wydanie żądał okupu.

— Prezydent St. Zjednoczonych Harding postanowił zwołać konferencję, celem uregulowania sprawy strajku górników w kopalniach węgla.

— Prof. Uniwersytetu Krakowskiego hr. Rozworowski na zaproszenie Instytutu Prawa Międzynarodowego, znajdującego się pod egidą Ligi Narodów, rozpoczął cykl konferencji na temat sytuacji Polski z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

— Radca poselstwa polskiego w Bukareszcie Jurjewicz złożył na trumnie Take Jonescu oznaki orderu Orła Białego.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska komunikuje, iż jutro o godz. 11 rano w lokalu OKR. Warszawa-Miasto (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się **Okręgowa Konferencja** z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdania organizacyjne, 2) sytuacja polityczna, 3) wybory, 4) wolne wnioski. Delegaci komitetów dzielnicowych proszeni są o bezwzględne przybycie w pełnym komplecie ze względu na ważność sprawy.

Konferencja Miedzydzielnicowa. We wtorek dn. 4 lipca o godz. 7 wiecz. punktualnie w lokalu OKR. odbędzie się Konferencja Miedzydzielnicowa. Proszone są o przybycie Komitety dzielnicowe w pełnym składzie, oraz mężowie zaufania.

Komunikat.

W dniu 28 czerwca r. b. w kaplicy przy ul. Wilczej Nr. 7 ks. Prof. Józef Widner w asystencji ks. prof. Osieckiego pobłogosławił związek małżeński między panną Aliną Jedlińską pracow. Banku Tow. Spółdz. a panem prof. Kazimierzem Strzemińskim, artystą-malarzem.

Serdeczne podziękowania składam towarzyszkom, towarzyszom, organizacjom, znajomym, którzy z taką życzliwością interesowali się stanem mego zdrowia po wypadku automobilowym.

D. Kłuszyńska.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku Nr. 5 **„Chłopskiej Gazety“**, na którego treść składają się następujące artykuły: Sejm i Rząd, czyli z lichej mąki — kiepski chleb. Bolesna sprawa. Sprawozdanie z VI Zjazdu Krajowego Z. Z. R. R. Rz. P. (dalszy ciąg). Kobiety i chłopi muszą wiedzieć. Co słychać w kraju. Co słychać zagranicą. Konie za pogrzeb, czyli bodaj to być księdzem. Bezprawie policji. Stan zasiewów w Polsce. Korespondencje z Praszki, Sobótki, Chełma, Grójca, Ostrowia i Łukowa. Kto wygrał miljon. Cena 40 marek.

Ruch zawodowy.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ZAWODOWYCH W POLSCE.

Plenarne Posiedzenie Komisji Centralnej Związku Zaw. w Polsce. W dn. 6 lipca o g. 11 rano w lokalu K. C. przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się Plenarne posiedzenie Komisji Centralnej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu z poprzed. posiedzenia. 2. Sprawozdanie Sekretarjatu i kasowe. 3. Sprawa represji wobec Związków Zawodowych. 4. Sprawa urlopów robotniczych. 5. Stanowisko komisji wobec ogólnych strajków w poszczególnych gałęziach przemysłu. 6. Wolne wnioski.

Wszyscy członkowie Komisji są proszeni o niezawodne przybycie.

Baczność! Warszawska Rada Zw. Zawod., Warecka 7, zwołuje Konferencję Międzyzwiązkową, na którą zaprasza Zarządy Związków i mężów zaufania fabryk, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa urlopów. 2) Rady fabryczne. 3) Kasa Chorych i 4) Wolne wnioski.

Konferencja odbędzie się *dn. 3 lipca* w poniedziałek o g. 7 wiecz. w lokalu Zw. metalowców, Leszno 53.

Zarządy Związków obowiązane przybyć na konferencję w komplecie.

KOMUNIKAT.

Do wszystkich oddziałów Związku Zaw. Rob. Rolnych. Niniejszem komunikujemy, iż w dniu 30 czerwca Nadzwyczajna Komisja rządowa, zgodnie z umową zbiorową, ustaliła wysokość wynagrodzenia w gotówce na kwartał I-szy w następujący sposób:

W powiatach gdzie wynagrodzenie wynosi: 4 metry żyta rocznie, pensja na kwartał I wynosi 14.400 mk. W powiatach gdzie robotnicy otrzymują 3 i pół metra żyta rocznie, wynagrodzenie na I kwartał wynosi 12.600 mk. Wreszcie w powiatach gdzie robotnicy otrzymują 3 metry żyta rocznie, pensja na kwartał I wynosi 10.800 mk.

Robotnicy dniówkowi otrzymają na kwartał drugi 25% podwyżkę.

Sekretarjat Centralny Związku Zaw. Rob. Rolnych.

Maszyniści i palacze, z powodu wybuchu strajku, omijajcie Lwów, aż do odwołania.

Baczność robotnicy stolarscy! Z powodu braku pracy należy Lwów omijać.

Strajk włoski w fabryce „Wulkan“ wskutek prowokacji fabrykanta.

Dyrektor fabryki „Wulkan“ na Pradze, p. Nejman, jest jednocześnie dyrektorem Polskiego Związku przemysłowców metalowych i jako taki, podpisał stawki płac, narzucone Związkowi metalowców przez Związek przemysłowców, które to płace miały obowiązywać od dn. 1 maja. Tymczasem w fabryce „Wulkan“, której też p. Nejman jest dyrektorem, po dziś dzień stosowane są niższe płace.

Miejscowa delegacja robotników zwracała się kilkakrotnie do administracji fabryki, domagając się podwyższenia płacy i zastosowania uchwalonych stawek. Za każdym razem otrzymywała odpowiedź, że sprawa ta zostanie w najbliższych dniach uregulowana, ale płace pozostawały bez zmiany. W końcu, w ubiegły poniedziałek zwrócił się w tej sprawie do p. Nejmana sekretarz Warszawskiego Oddziału Zw. Metalowców tow. Rączka i otrzymał odpowiedź, że płace zostaną zapewno uregulowane w przeciągu tygodnia. Tymczasem wczoraj, przy wypłacie nietylko, że robotnikom nie podwyższono płac, ale niektórym jeszcze wypłacono mniejsze sumy, niż te, które pobierali dotychczas.

Wobec tej wyraźnej prowokacji zarządu fabryki, robotnicy urządzili w dniu wczorajszym od południa włoski strajk.

Wieczorem odbyło się zebranie robotników, na którem przemawiał tow. Rączka, zastrzegając, aby do czasu załatwienia powyższej sprawy przez Związek, robotnicy zostawili potrzebną obsługę w fabryce.

Również w prowokacyjny sposób zachował się zarząd firmy Ambroziewicz. We wtorek część robotników zastrajkowała z powodu bezprawnego wydalenia robotnika z fabryki, wobec czego firma Ambroziewicza wypędziła w środę wszystkich robotników z fabryki i urządziła lokaut.

Na powyższe fakty zwracamy uwagę Min. Pracy.

Akcja cennikowa kafiarzy w Krakowie. „Naprzód“ donosi: Były cech majstrów kaflarskich, który w dn. 26 czerwca z byłym cechmistrzem na czele wprost z nieświadomości swojej, stanąwszy na stanowisku, aby robotników kaflarskich wygłodzić, odrzucił propozycję, przedstawioną przez robotników i tem samem spowodował strajk. Ponieważ były cech majstrów kaflarskich utrzymuje zaledwie 7 robotników, których stale wyzyskuje, przeto chciał tym sposobem zmusić pracodawców, którzy zajmują większość robotników, aby umowy 30% nie podpisywali i z powodu tego zmusili robotników kaflarskich do strajku. Po półtoradniowym strajku pracodawcy, którzy najwięcej robotników zatrudniają, na propozycję Związku, zwołali powtórną konferencję, która uznała podwyżkę za słuszną i przyznała 30% podwyżkę od dnia 26 czerwca b. r. Po konferencji robotnicy kaflarscy odbyli zgromadzenie i uchwalili w dniu 28 b. m. powrócić do pracy.

Zakończenie strajku stolarzy w Krakowie. Strajk stolarzy w Krakowie, który wybuchł 22 maja, zakończył się po 6-tygodniowej walce, zwycięstwem robotników. Dzięki zjednoczeniu oddziału krakowskiego z Centralą i poparciu moralnemu całej klasy robotniczej, krakowscy majstrowie stolarscy zrozumieli, że walkę podjęli nierówną. Przez dwa dni, t. j. 27 i 28, toczyły się pertraktacje w Izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Wolnego i po ożywionej dyskusji zawarto umowę, potwierdzoną przez zgromadzenie strajkujących dnia 28 b. m. Po referatach tow. Jaroszewskiego i Rutkowskiego, zatwierdzono tę umowę, w której główne punkty są te, że robotnicy uzyskują 40% podwyżki i rozmaite ustępstwa, które później będą wyszczególnione.

Strajk stolarzy w Krakowie wobec tego jest skończony i robotnicy stolarscy mogą pracę przyjmować w Krakowie.

Zakończenie strajku w przemyśle ekspedycyjnym we Lwowie. Po blisko tygodniowem trwaniu zakończył się strajk urzędników i robotników, pracujących w przemyśle ekspedycyjnym. Zakończenie strajku poprzedziły konferencje pomiędzy przedsiębiorcami a delegatami pracujących. W rezultacie przyszło do kompromisowego załatwienia zatargu. Strajkujący otrzymali podwyżkę płac od 20 do 80 proc. zależnie od kategorji płac (dotychczas pobierali 8.000 mk. tygodniowo, po strajku 13.500 mk.). Następnie odbyło się zebranie strajkujących i zapadła uchwała powrócenia do pracy.

Zagranicą.

ZJAZD ZWIĄZKÓW KOLEJARZY WŁOSKICH.

W Genui odbywa się zjazd związków kolejarzy włoskich. Na porządku dziennym zjazdu: sprawa zajęcia stanowiska wobec kar, wyznaczonych przez ministerjum kolei za świętowanie w dniu 1 maja.

Z prowincji.

Mława.

(Korespondencja własna).

We wsi Grzebsk luendecy zwołali dnia 4-go czerwca r. b. wiec, na który przybyła bardzo duża ilość robotników rolnych. W przemówieniach swoich luendecy zaczęli napadać na Związek robotników roln., twierdząc, że jest to Związek żydowski, wyłudzający pieniądze; że gdyby robotnicy nie należeli do Związku, to otrzymaliby ziemię i dużo pieniędzy, ale tak, to tylko dziedzice ich nienawidzą i t. d.

Aż wreszcie zgniewali robotników swojemi bredniami, to też robotnicy ostro zaprotestowali przeciw oszczerstwom luendeków i zajęli taką postawę, że niefortunni agitatorzy zrejterowali pod skrzydła opiekuńcze księdza proboszcza. Ale to nie pomogło, bo robotnicy udali się na plebanję i domagali się, aby księżulek przepędził kłamców. Gdy zaś ksiądz chciał winowajców puścić bocznem wyjściem, wpadli oni w ręce robotników, którzy ograniczyli się do żądania, aby luendeccy kłamcy więcej nie pokazywali się w Grzebsku.

Podobny wypadek zdarzył się również w dn. 11 czerwca we wsi Boguszyn, gdzie robotnicy rolni nie dopuścili wędrownych agitatorów Związku ludowo - narodowego do odbycia wiecu.

Grodno.

(Korespondencja własna).

Dn. 18 czerwca b. r. w sali teatru miejskiego w Grodnie, na wezwanie zarządu miejscowej organizacji PPS., zebrało się na wiec sprawozdawczy posła tow. Kułakowskiego przeszło 1000 osób.

Wiec zagaił radny tow. L. Mazurkiewicz. Na przewodniczącego powołano tow. Mazurkiewicza, który z kolei poprosił do prezydjum tow. tow. Skowrońskiego, Pawlikowskiego i Puszkiewicza.

Następnie zabrał głos poseł Kułakowski, który w dwugodzinnem przemówieniu omówił działalność PPS. w okresie przedwojennym i walkę, jaką toczy obecnie, działalność klubu PPS. w Sejmie itd.

Gdy tow. Kułakowski skończył sprawozdanie, tow. M., w imieniu mas pracujących m. Grodna, w gorących słowach podziękował tow. Kułakowskiemu za przyjazd, a zebrani długo oklaskiwali mówcę i prosili go o częstsze odwiedzanie Grodna.

Następnie zebrani uchwalili rezolucję, polecającą prezydjum wiecu zwrócić się do odnośnych władz z żądaniem, by obszary, przylegające do m. Grodna, były włączone do gminy miejskiej na potrzeby ekonomiczno - kulturalne m. Grodna (t. j. na założenie kolonji robotniczych, urzędniczych, parku) oraz by w powyższej sprawie Ustawa o Reformie Rolnej była zastosowana w całej rozciągłości. W sprawie tej miejscowe związki zawodowe złożyły odpowiednie podania do Delegatury Urzędu Ziemskiego w Grodnie. Miejscowa reakcja wszelkiemi siłami broni obszarów i kapitałów książąt Drucko-Lubeckich i stara się nie dopuścić, by stało się zadość interesom całego narodu.

Zebrani opuszczali salę ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“.

Na wiecu w Klubie Robotniczym tow. Kułakowski spędził cały wieczór na rozmowie z miejscowymi towarzyszami o sprawach lokalnych, serdecznie witany przez przedstawicieli miejscowych organizacji. Tow. Kułakowski obiecał i na przyszłość utrzymywać ścisły kontakt z robotnikami Grodna i nieść im pomoc organizacyjną.

Krośniewice.

(Korespondencja własna).

Odbył się tu wiec P. P. S., na którym przemawiał tow. Kułakowski.

Trzeba zaznaczyć, że wiec nie był reklamowany, a nawet członkowie partji nie wiedzieli o przyjeździe posła, jednak w ostatniej chwili, gdy się dowiedziano o tem, zebrało się 2 tysiące osób, które mowy posła Kułakowskiego wysłuchały z wielkiem zadowoleniem i prosiły o częste odwiedzanie Krośniewic.

Głosy czytelników.

Warunki pracownic w kioskach.

Chciałabym za pomocą waszego poczytnego pisma zwrócić uwagę klasowo uświadomionej opinji robotniczej na średniowieczne wprost warunki pracy, na jakie skazane są t. zw. pracowniczki kiosków. Otóż otrzymują one 8.000 marek zarobku miesięcznego, oraz 3 procent ze sprzedaży. Ogółem przy najlepszej konjunkturze płaca nie przewyższa 15 do 20 tys. mk. miesięcznie.

Czyż z podobnego zarobku można wyżyć? Nie dość na tem; oto czas pracy, wbrew obowiązującym przepisom i ustawom sejmowym, wynosi aż... 11 godzin pracy, mianowicie od godz. 7 rano do 8 wieczór. Pozatem pracuje się nietylko w dnie powszednie ale też w niedziele i święta. Na wszelkie żądania odpowiedź Towarzystwa kiosków brzmi: „Jeżeli się pani tu nie podoba, to może sobie pani odejść, bo my znajdziemy inne pracowniczki, które będą cicho siedziały!“.

Na nieszczęście, element, z którego się składają pracowniczki, jest przeważnie ciemny i nieuświadomiony i nawet swego Związku zawodowego nie posiadają więc panowie z Tow. kiosków myślą, że im wszystko bezkarnie ujdzie. Zwracamy na powyższe uwagę min. pracy.

Jedna z pracowniczek kiosków.

Łódź, dn. 26 czerwca 1922 r.

W sprawie bezprawnego rozwiązania organizacji harcerskiej na terenie gimnazjum sejmiku powiatowego w Ostrowiu Mazowieckim.

Protest Koła akademickiego „Ostrowian“.

Rada pedagogicznego gimnazjum sejmiku pow. w Ostrowiu Maz. na posiedzeniu w dn. 12 czerwca r. b. uchwaliła rozwiązać miejscowe drużyny harcerskie na terenie szkoły.

Pomijając kwestję przekroczenia swoich kompetencji przez Radę pedagogiczną stwierdzamy, że motywy podane przez nią, nie wytrzymują krytyki. Uznanie za szkodliwą działalności organizacji, istniejącej na terenie wszystkich szkół, popieranej przez min. W. R. i O. P., organizacji, której znaczenie wychowawcze i dodatni wpływ na młodzież oceniają zgodnie fachowe siły wychowawcze—jest ignorancją w sprawach wychowawczych.

Drużyny harcerskie istniały na terenie szkoły od lat kilku, w ostatnim roku były kierowane przez jednego z nauczycieli gimnazjum i dopiero po usunięciu tegoż od kierownictwa przez odnośne władze harcerskie, działalność ich została uznana za szkodliwą. Rozwiązanie miejscowej organizacji na kilka dni przed końcem roku szkolnego nie było podyktowane chęcią odciążenia młodzieży od pracy poza szkolnej.

Jakkolwiek uchwała Rady pedagogicznej nie przesądza kwestji istnienia organizacji, bo decyzja w tej sprawie należy do czynników kompetentnych i bardziej odpowiedzialnych, protestujemy jednak przeciwko zakusowi i dezorganizującym zapędom na jedyną kulturalno - wychowawczą placówkę młodzieży miejscowej ze strony sfer, powołanych właśnie do pracy kulturalno - wychowawczej.

Kilka uwag w sprawie rozwiązania organizacji harcerskiej w Ostrowiu Mazowieckim.

W związku z rozwiązaniem organizacji harcerskiej przez Radę pedagogiczną gimnazjum sejmiku powiatowego w Ostrowiu, chcę napisać kilka słów o tem, jak się w tej sprawie zachował prefekt szkolny.

Już po owej uchwale Rady pedagogicznej ks. prefekt, wszedłszy do klasy, nakreślił na tablicy na całą jej szerokość krzyż i uroczyście obwieścił: ot po waszem harcerstwie! Następnie długo, a wymownie wywodził, że krzyże harcerskie są „obrazą religji katolickiej“. Wieczorem udał się na stację, aby łapać uczniów, jadących na zjazd harcerski, na co okólnik min. oświaty przecież zezwolił.

Postępowanie to wobec organizacji harcerskiej wywołało oburzenie przeciwko całemu personelowi, co się przejawiło na posiedzeniu Rady opiekuńczej gimnazjum i w proteście akademików, pochodzących z Ostrowia.

Student.

Czasopisma nadesłane.

„Ponowy“ zeszyt 5-ty ukazał się w sprzedaży. Na treść jego składają się: d-ra M. Nałęcz-Dobrowolskiego „Polskie tańce śmierci“, d-ra St. Kołaczkowskiego „Tragiczność koncepcji życia Wyspiańskiego“, J. N. Millera „Poezja znakowania“ K. Irzykowskiego „Futurystyczny tapir“ M. Orlicza „Judasz Tetmajera w Reducie“, E. Sasa „Grabarze polskiej muzyki“.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4695—4655.
Funty angielskie 21100—20900.
Marki niemieckie 12.90—12.85.
Belgja 376—372.
Paryż 396—392.
Szwajcarja 895—883.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Rozkład ciśnienia nie uległ żadnym zmianom zasadniczym; w Polsce panowała pogoda zmienna, deszcze, przeważnie krótkotrwałe i niewielkie, notowane w całej Polsce, temperatura naogół dość niska, wynosiła o godz. 2 pp. w Poznaniu 16°C, w Warszawie 18°C.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21°C, najniższa 14°, w Zakopanem najwyższa 18°, najniższa 12°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pogodnie, cieplej, słabe wiatry zachodnie lub lokalne.

Badanie cen. Magistrat postanowił tytułem próby zaangażować na przeciąg dwóch miesięcy specjalnych kontrolerów cen targowych, którzy będą sprawdzali otrzymywane przez Wydział statystyczny od nadzorców handlowych dane o cenach rynkowych artykułów pierwszej potrzeby, a w razie potrzeby, przeprowadzali samodzielne badania cen. Jak wiadomo, ceny, zbierane przez nadzorców handlowych, stanowią między innemi podstawowy materjał komisji dla badania wzrostu drożyzny. Wprowadzając obecną inowację, Magistrat przypuszcza, iż osiągnie nietylko bardziej objektywny obraz cen rynkowych, lecz że uzyska również materjał faktyczny, mogący służyć za podstawę do dalszego ulepszania systemu badania wzrostu drożyzny. Na kontrolerów będą angażowani przeważnie studenci, odpowiednio przygotowani, aby zebrany w ten sposób materjał posiadał także naukową, statystyczną wartość.

Lustracja lokali szkolnych. Magistrat asygnował sumę miljona marek na wydatki, związane z lustracja lokali szkół powszechnych, publicznych i prywatnych, lokali ochron miejskich i chederów, celem opracowania planowości sieci szkolnej, jak również w celu zorjentowania się, jaką ilość dzieci w wieku szkolnym będzie można umieścić w dotychczas istniejących szkołach powszechnych przy najwyższym stopniu zużytkowania ich lokali. Lustracja ma objąć 1500 izb szkolnych, a dokonana będzie przez 30 lustratorów (studentów politechniki), którzy pracować będą pod kierunkiem 5 instruktorów z pośród nauczycieli szkół powszechnych.

Nowe kursy kierowców samochodowych i mechaników traktorowych w YMCA. Zarząd szkoły kierowców samochodowych YMCA, komunikuje, że dnia 25 lipca r. b. zostaną otwarte nowe równoległe 4-miesięczne kursy ranne i wieczorowe (9—11, 11—1, 5—7, 7—9). Jednocześnie zostaną otwarte nowe równoległe ranne i wieczorowe kursy szkoły mechaników traktorowych YMCA.

Zapisy w YMCA, (Okólnik 9) codziennie od g. 10 rano do 10 wiecz.

I-sza orjentacyjna wystawa ceramiczna. W związku z przygotowaniami do międzynarodowej wystawy sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1924 r., urządzona będzie w listopadzie b. r. w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie pierwsza orjentacyjna wystawa ceramiczna. Zorganizowanie jej zostało powierzone grupie art.-plastyków „Świt“, Program wystawy został już opracowany i rozesłany. Po wszelkie informacje należy zgłaszać się pod adresem: „Świt“, ogród zoologiczny w Poznaniu (prezes St. Jegmina).

Wystawa szkiców architektonicznych. Wystawa szkiców architektonicznych z wycieczki studentów architektury do Francji będzie otwarta w ciągu lipca b. r. codziennie od g. 3—9 wiecz. w gmachu Towarzystwa Miłośników Historji (Rynek Starego Miasta 31).

Polska na międzynarodowej wystawie dekoracyjnej w Paryżu. W dniach 14 i 16 czerwca w Departamencie Sztuki w Warszawie odbyła się komisja oceny projektów architektonicznych działu polskiego na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu w 1924 r., nadesłanych na skutek odezwy konkursowej gen. delegata polskiego. Z 7-miu nadesłanych prac (cztery z Warszawy, trzy z Krakowa) zakupiono po 200.000 mk. sześć projektów, których autorami są pp. arch. Dygat (rys. Henneberg), Józef Czajkowski, Karol Tichy z Warszawy i architekci Franciszek Mączyński, Karol Stryjeński i Stefan Żeleński z Krakowa.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

Jazda na gapę. Podróżni na stacji Końskie wysłali do ministra kolei depeszę, że 27 czerwca do pociągu zbiorowego, idącego w stronę Skarżyska na st. Końskie, służba pociągu zabrała powracających kilkanaście osób z jarmarku bez wykupienia biletów. Na interpelację pasażerów służba odpowiedziała arogancko, aby nie mieszano się do jej czynności.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt o kwestji żydowskiej. Dziś o godz. 8 w. w Tow. Hygjenicznem, Karowa 31, odbędzie się wielki odczyt dyskusyjny, poświęcony kwestji żydowskiej. Przemawiać będą posłowie sejmowi, radni miejscy, literaci itd. Bilety zawczasu nabywać można w „Składnicy" (Marszalk. 143) i w „Książce" (Hoża 17, róg Kruczej).

Z T-wa Gniazd Sierocych. Dnia 5 lipca o g. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Gniazd Sierocych (Warszawa. ul. Wilcza 2) zebranie Komitetu Rządzącego TGS.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Polskie Akad. Stowarz. „Znaj Świat" podaje do wiadomości uczestników wycieczki, że wyjazd z Warszawy, z przyczyn niezależnych od kierownictwa, został odłożony. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu „Klubu Akademiczek" (Marszałkowska 97a) odbędzie się zebranie informacyjne, na którem wyjaśnione będą przyczyny opóźnienia wyjazdu, jak również pozostałe kwestje, związane z wycieczką.

Wycieczka do Wschodniej Małopolski, na Podole i Wołyń. Komisja Wycieczkowa Koła Akademickiego Krajoznawczego urządza w dniach od 17 lipca do 3 sierpnia r. b. wycieczkę do Wschodniej Małopolski, na Podole i Wołyń. Prowadzi kol. St. Radomski. Bilety i informacje w lokalu Koła (Nowy Świat 21) od godz. 7 do 9 wiecz.

Wycieczka do Anina — sprostowanie. Wyjazd ze stacji Most do Anina wycieczki pracowników Elektrowni Warszawskiej nastąpi o godz. 7.30 punktualnie, nie zaś o 8-ej, jak było podane poprzednio.

WYPADKI.

(m) **Ujęcie złodziejki z łupem.** Na gliniankach, od strony ul. Chocimskiej, patrolujący posterunkowy Antoni Sobocha z 16 komisarjatu zatrzymał kobietę, niosącą tłomok, zawierający 3 dywany, obrus, serwetki i bieliznę, wartości 500.000 mk. Jak ustalono, zatrzymana Dominika Bondarenko (nigdzie niemeldowana) jest zawodową złodziejką i rzeczy te skradła z mieszkania Jadwigi Widigierowej przy ul. Chocimskiej 10. Rzeczy zwrócono poszkodowanej.

(m) **Zamach samobójczy.** W ogrodzie Saskim 20-letni Władysław Romanowski, robotnik (Wspólna 34) w celu samobójczym napił się ługu. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Na ul. Wolskiej, przed domem nr. 38, została uderzona przez elektrowóz linji nr. 11 Katarzyna Krzemińska ze wsi Groty gm. Odolany, przyczem została ogólnie potłuczona. Policjant przewiózł Krzemińską do szpitala św. Ducha.

(m) **Pożar.** Przy ul. Twardej 1, w suterynie, w piekarni, z powodu krótkiego spięcia przewodników elektrycznych wynikł pożar. Ogień przedostał się przez sufit piekarni do mieszkania na I piętrze, zajmowanego przez Tygelmana, gdzie spaliły się firanki. Mirowski oddział straży pożar ugasił w zarodku.

(m) **Zatrucie gazem.** W domu nr. 55a przy ul. Twardej w mieszkaniu Marjana Skopińskiego zatruła się gazem świetlnym 17-letnia Jadwiga Nowacka z Poznania. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia, zatrutą przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Zatrzymanie wyrodnej matki.** Posterunkowy 4 komisarjatu Graszewicz zatrzymał Marję Boczkowską, służącę z Lublina, która usiłowała podrzucić 3-miesięczne dziecko płci męskiej. Dziecko to z osłabienia i wycieńczenia zmarło w komisarjacie.

(m) **Zwłoki dziecka w kąpieli.** W jednym z numerów zakładu kąpielowego przy ul. Książęcej 4 numerowy Izydor Rosłoń znalazł między rurami pod wanną zwłoki dziecka, mającego kilka dni. Płci dziecka nie można było ustalić z powodu rozkładu trupa i pogryzienia go przez grasujące tam szczury. Kto był sprawcą podrzucenia—nie ustalono.

(m) **Złodzieje w Zielonce.** Nocy wczorajszej niewykryci złodzieje po drabinie dostali się przez okno I piętra do mieszkania, zajmowanego przez maszynistę kolei Wiedeńskiej, Bulejskiego, w willi Zajkowskiego w Zielonce i skradli domownikom wszystkie ubrania i bieliznę damską i męską tak, że letnicy przez cały dzień nie mogli wyjść z mieszkania, dopóki nie dostarczono im nowej, najniezbędniejszej części garderoby.

Morderstwo. Mieszkańcy wsi Nowa-Wieś pow. Słońskiego, Mieczysław Milewski i Jan-Marjan Podrucha, zakochali się w jednej dziewczynie. Milewski postanowił za wszelką cenę zgładzić ze świata swego przeciwnika i w tym celu zaczaiwszy się onegdaj na niego z siekierą, przypilnował kiedy ten wracał z wizyty od ukochanej i zamordował go, sam zaś usiłował ratować się ucieczką, lecz został schwytany i osadzony w areszcie.

Aresztowanie byłego komisarza 13 cyrkułu w Warszawie. Wczoraj sprowadzono z kresów do Warszawy b. komisarza rosyjskiej policji 13 cyrkułu Gawryłowa z żoną i dwojgiem dzieci, który potajemnie przedostał się z sowdepji na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. W roku zeszłym pisma tutejsze podały wzmiankę o rzekomem rozstrzelaniu Gawryłowa przez bolszewików, tymczasem Gawryłow cały czas służył u bolszewików i teraz, zatęskniwszy za Warszawą, przedostał się do Polski wraz z rodziną. Osadzono go w areszcie centralnym w celu odesłania z powrotem do Sowdepji.

Z sądów.

Sprawa mjra Wysockiego i in. w Sądzie Najwyższym.

Głośna w r. z. sprawa majora Józefa Wysockiego i por. Zygmunta Mysorowicza, oskarżonych o nieprawną sprzedaż samochodu wojskowego p. Edwardowi Bersonowi, była wczoraj przedmiotem ponownego rozpoznania w Sądzie N. wojskowym.

Wyrokiem 1 instancji oskarżeni skazani zostali na wydalenie z wojska, utratę praw i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rozprawom, przy udziale sędziów gen. Gejfelda i pułk. Rzymowskiego przewodniczył gen. Zacharjasiewicz, oskarżał pułk. Szulborski. Wywody skargi popierali adwokaci Hofman i Świeszewski.

Po kilkugodzinnych rozprawach Sąd Najwyższy wojskowy wyrok uchylił i polecił sprawę rozpoznać powtórnie.

Rozprawy, ze względu na tajemnice wojskowe, odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Przywłaszczenie sum skarbowych.

W przedostatnim dniu rozpraw sądowych w sprawie mjra Michała Sawickiego zeznawał powołany przez obronę pułk. Skrzyński, wiceprezes kapituły „Virtuti Militari", dając szczegółową charakterystykę osoby oskarżonego w duchu dlań korzystnym. Przytaczając okoliczności, dotyczące stanu majątkowego oskarżonego, świadek dodaje, że o posiadaniu przezeń majątku nieruchomego i ruchomego w postaci różnych cennych przedmiotów — słyszał jeno od osób trzecich. Wogóle — mówi — jest to człowiek niezły, ale lekkomyślny; poznałem go z czasów służby w armji rosyjskiej.

Przesłuchano następnie świadka Kuromana, porucznika rezerwy, który na wiadomość o rozpoczynającym się procesie Sawickiego uważał za wskazane zgłosić się do Sądu z dobrej woli, by dać świadectwo prawdzie. Zeznaje on, że major S. jako człowiek żonaty i dzietny, nie postępował honorowo: żonę nietylko zaniedbał i opuścił, ale odmówił jej środków na utrzymanie, wpędzając ją w niedostatek, obecnie prowadzi ona proces przeciwko mężowi o alimenty.

Całe zeznanie świadka jest jakby drugim aktem oskarżenia, w którem mjr. S. przedstawiony jest w świetle b. ujemnem.

Tu przewodniczący ppułk. Orski odczytuje zeznania nie stawających do Sądu świadków w liczbie około 100, przy pomocy których zestawia rachunkowo, ile oskarżony faktycznie pobrał pieniędzy za danego konia, ile zaś w istocie wykazał. Z zestawień tych wypadają przeważnie różnice na niekorzyść kasy zarządu wojskowego.

Oskarżony zabiera głos, przyznając, że świadomie wykazywał niektóre nieprawdziwe pozycje.

W tym czasie na tle rachunkowości pomiędzy przewodniczącym i obrońcą oskarżonego (adw. Zaczyńskim) powstaje, wywołując wśród audytorjum duże wrażenie, zatarg, i to nie po raz pierwszy, w tej sprawie. Ostatecznie przewodniczący, z powodu obraźliwych wyrażeń, użytych pod adresem Sądu — udziela obrońcy dyscyplinarnej nagany, którą poleca wciągnąć do protokułu posiedzenia, postanawiając zarazem zawiadomić o niej Min. Spr. Wojskowych.

Wniosek obrońcy o przesłuchaniu w charakterze świadka gen. Rybińskiego, Sąd odrzuca, z uwagi na to, że świadek ten powołany został dla stwierdzenia osobistości, ustalonych już w zeznaniu pułk. Skrzyńskiego.

Zdaniem rzeczoznawców lekarzy-psychjatrów: ordynata szpitala Ujazdowskiego d-ra Nelkena i dr. Kalinowskiego, oskarżony major Sawicki jest umysłowo zdrów i w czasie popełnienia inkryminowanych mu czynów zrozumiał istotę i znaczenie tych czynów. Skutki odniesionej swego czasu kontuzji pod postacią nerwicy urazowej, mogą być uwzględnione w stosunku do ewentualnego niedbałego urzędowania w Jasienicy i w stosunku do obrazy nietykalności ciała wójta Sulejewskiego — jako okoliczność łagodząca.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone będzie przemówieniom stron.

Wyrok spodziewany jest dziś wieczorem.

Teatr i Muzyka.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO.

„Dzierżawca z Olesiowa" Przybylskiego

Nieustanny śmiech na widowni i żywe oklaski były aż nadto wyraźnym dowodem, iż sztuka ta, wznawiana po wielekroć, może zawsze liczyć na powodzenie. Trudno rzeczywiście pisać o niej krytycznie. Należy bowiem do komedji rozbrajających swoją naiwnością i prostotą zarówno budowy jak i tematu.

Lubimy francuskie wykwintne, błyskotliwe sztuki, ale nie możemy się oprzeć urokowi swojskości, jaki bije ze sceny. Nie sposób oczywiście traktować tej komedji dzisiaj — jako życiowej — ale z przyjemnością zagłębić się można w obserwacji minionych typów i minionego życia.

Zaścianek polski u Przybylskiego przedstawia się w najbardziej poetycznej i wdzięcznej szacie. Ideały są tam tak proste, a niemniej tak miłe, że mimowoli budzą sympatję. Nawet „moralizowanie" aczkolwiek gęsto przeplata właściwą treść utworu, wychodzi nie rażąco, i nieraz trafnie. Najtrafniejsze są typy. Wszystkie żyją — to nie literatura, nie papierowe wycinanki, ale prawdziwi ludzie. Nawet postacie charakterystyczne, chociaż zgruba tylko ociosane, nie rażą przejaskrawieniem.

Staranna reżyserja, umiejętne wykorzystanie sytuacji komicznych i gra inteligentna głównych bohaterów zapewniają powodzenie komedji. Należałoby tylko zwrócić uwagę na osoby drugorzędne, których gra, zbyt amatorska, razi, zwłaszcza w zestawieniu.

Ika.

TEATR MAŁY.

„Głuszec", komedja w 3 aktach Krzywoszewskiego.

Krzywoszewski lubi się śmiać i lubi by się śmiano — widać to ze wznowionej w teatrze Małym komedji. Inna rzecz, że śmiech ten nie jest szczery, ani serdeczny — tak śmieje się wykwintny pan z „prowincjałów", lub znudzony szczęściem wybraniec losu z ludzi „nieudanych". Śmieje się wymuszenie, ironicznie — zblazowanie, mimo pozorów młodości.

Niezależnie jednak od tego, sztuka jest napisana żywo i nadzwyczaj scenicznie. Akcja toczy się szybko, niema czasu na znudzenie.

Rzecz dzieje się na prowincji, gdzieś koło Lublina. W domu profesora i pretendenta na poetę chowa się dziewczątko, którego winą zasadniczą jest to, że nie urodziła się chłopcem. Taki już los tych córek, że nikt ich nie chce naogół, a tem smutniejszy los córki, na którą chce łożyć bogaty wujaszek (nafciany), o ile będzie synem. Wobec tak ważnej przyczyny z dziewczyny robi się chłopak— przynajmniej na fotografji, którą co rok, jako świadectwo posyła się opiekunowi. Nie byłoby żadnych następstw przykrych tego fałszowania, gdyby temu właśnie naftowemu panu nie spodobało się raptem zjawić w Polsce (i to jeszcze samochodem wprost z Rumunji). Sytuacja się pogarsza i nad głową ojca nieudanego syna, jako też jego siostry — i jej ideału lekarza zawisa chmura, lada chwila burzą grożąca. Ach, co za ambaras, tembardziej, że rumuński kuzynek jest gwałtowny i o byle co robi awantury. Naturalnie (jak to zawsze bywa w komedjach) wszystko kończy się pomyślnie — i wujcio z wychowanicą, ale już przebraną w „długie szaty" — stwarzają czułą i zakochaną parę.

Typy charakterystyczne może rażą nieco zbytniem przejaskrawieniem, ale naogół postacie są narysowane wyraźnie, choć sztychowo. Autor nie wgłębia się w ich przeżycia psychologiczne, nie stara się dać subtelnego ich rysunku. Byle w akcji brały udział żywy i czynny — mogą nie myśleć i nie czuć.

Grano sztukę bardzo dobrze. P.P. Brydzyńska, Gello, Pawłowska, Fertner i Grabowski wywiązali się ze swych ról znakomicie. Pan Siemaszko przeszarżował swoją rolę, to samo powiedzieć można o p. Gawlikowskim i Niwińskim, patrząc na nich, nie sposób nie mieć wrażenia sztuczności.

Ika.

Teatr Wielki. Dziś „Halka".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Marja Stuart".
Teatr Polski. Dziś „Górą serce".
Teatr Reduta. Dziś „Judasz".
Teatr Mały. Dziś „Głuszec".
Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka".
Teatr Komedja. Dziś „Wilkołak".
Teatr Praski. Dziś „Wojna z żonami" i „Oj ta polityka".
Teatr Powszechny. Dziś premjera melodramatu „Sierota i morderca".

Występy A. Paszkowskiej. [illegible] nie występy A. Paszkowskiej w Łazienkach. Początek k[illegible] o g. 5, przedstawienie o g. [illegible]

Z opery p[illegible] opery poznańskiej [illegible] stry operowej zost[illegible] rownik artystyczny t[illegible] „Volks-Oper" [illegible] prof. Piotr Stermicz (Stermich) [illegible] szły sezon operowy 1922/23 r. rozpocz[illegible] dn. 1 września. Na inauguracyjne widowisko wybrano operę Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod".

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu z popisu Konserwatorjum wydrukowano błędnie nazwisko pp. Turczyńskiej i Przybylskiej (Tarczyńska, Przybulska) i opuszczono podpis „J. R."

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7 Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.